Nr 125. Kraków 4 Czerwca — Wtorek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

**Prenumerata:**

| W KRAKOWIE | | POCZTĄ (w Państwie Austryackiem). | |
|---|---|---|---|
| rocznie | zł. austr. 20 | rocznie | zł. austr. 24 |
| półrocznie | „ „ 10 | półrocznie | „ „ 12 |
| kwartalnie | „ „ 5 | kwartalnie | „ „ 6 |
| miesięcznie | „ „ 2 | miesięcznie | „ „ 2 cent. 25 |

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

# CZAS

**Przyjmują się:**

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

## Kraków 3 czerwca.

Gabinet angielski zaręcza o ile może Europie, że pokój utrzymanym będzie. Niedawno jak po raz wtóry zapewniał o tem lord Palmerston; na dniu znów 31 maja oświadczył lord John Russell w Izbie niższéj, iż ani wypadki amerykańskie ani żadne inne nie zagrażają wojną, że nie może on wprawdzie zaręczyć utrzymania pokoju we wszystkich okolicznościach, ale że dzisiaj nie widzi żadnéj sprawy któraby takowy zerwać miała. Lubo potrzeba ciągłego powtarzania tych zapewnień, każe się domyślać że obawa trwa ciągle, zawsze jednak oświadczenie tak wyraźne w parlamencie, pozwala wnosić, że chwilowe położenie polityki ogólnéj jest pokojowe, że niema obecnie takich trudności, o którychby rozwiązaniu na polu porozumienia się dyplomacya zwątpiła.

Toczą się też negocyacye bezustannie jedne jawnie inne w tajemnicy. Obraduje ciągle komisya w Stambule nad sprawą syryjską, i jak donoszą ma nadzieję dojść do stanowczego rezultatu przed terminem ewakuacyjnym, który jak wiadomo jest nieodwołalnie na 5go b. m. naznaczony. Czy postanowienie komisyi z sankcyą Porty, choćby najlepsze, o czem wątpić się godzi, wystarczy od razu na powstrzymanie Druzów i muzułmanów w Syryi, wystarczy na obronę ludności chrześciańskiéj od krwawych wypadków które wszyscy przewidują, tego życzyć sobie należy w interesie ludzkości, ale temu uwierzyć trudno. Obraduje również komisya międzynarodowa o sprawach Hercegowiny pod przewodnictwem Omera paszy który znów jak donoszą, sroży się na Czarnogórę, pomimo że książę Mikołaj pozwolił przejścia przez swój kraj transportom tureckim prowadzącym żywność do twierdzy Niksicz, obleżonéj przez powstańców hercegowińskich. Komisya odwodzi Omera paszę od nieprzyjacielskich na Czarnogórę kroków, i zapewne uspokoi tymczasowo te okolice. Upór Turcyi byłby tem dziwniejszy, że skarb jéj ma być w tak opłakanym stanie, iż sułtan będąc chorym nie miał za co odbyć podróży którą mu radzili lekarze.

Tajemne znów, jeżeli dziennikom wierzyć można toczą się układy w sprawie włoskiéj. Coraz to nowe pojawiają się kombinacye w sprawie rzymskiéj; ale głównie chodzi jak się zdaje o uznanie przez Francyę królestwa włoskiego, albowiem uznanie to jest podobno potrzebnem królowi Wiktorowi Emanuelowi do zaciągnienia pożyczki już przez parlament włoski jeżeli się nie mylimy zawotowanéj.

Zresztą inne sprawy są w zawieszeniu, oczekując, aby je wypadki popchnęły.

## KORESPONDENCYA CZASU.

### Z drugiego końca Wisłoki 31 maja.

(FR. W.) W korespondencyi mej N. 80 *Czasu* pisząc o pewnych machinacyach podczas wyborów wiejskich, uczyniłem dosyć cierpką uwagę, ogólnie potępiając podobne postępowanie. Było to pod wrażeniem pierwszéj chwili, wskutek powszechnie pomiędzy wyborców rozpuszczonéj wieści. Gdy atoli po bliższém i zimniejszém roztrząśnieniu téj sprawy pokazało się, iż wieść ta urosła wskutek źle zrozumianych pewnych wyrażeń które mylnie wytłumaczono, a przeto była fałszywą, czuję się być w sumieniu mojem obowiązanym okoliczność tę publicznie sprostować. Gdy lubo jak rzekłem, niektóre osoby tamże *na własne oczy widziałem* nie słyszałem jednakże co do wyborców mówiły. Zmieniwszy moje przekonanie, wolę raczéj przyznać się do winy, iż za nadto porywczo uwierzyłem, téj z wielkiem prawdopodobieństwem podanej mi wiadomości, aniżeli obstając przy niéj uporczywie miałbym przyczynić się do potępienia nie winnie kogobądźkolwiek.

### Wiedeń 2 czerwca.

□ Tydzień upłyniony nie jest bez znaczenia w wyrabiającem się życiu konstytucyjnem Austryi. W obu Izbach pokazały się wyraźnie dwa kierunki walczące z sobą, i do pewnego stopnia sobie przeciwne. Po jednej stronie stoją decentraliści czyli autonomiści; po drugiej centraliści czyli biórokraci. Pierwsi i drudzy są za konstytucyą, tylko pierwsi chcą konstytucyj krajowych, opartych na samorządzie prowincyj w ich wyłącznych interesach, z organem prawodawczym centralnym dla interesów wspólnych; gdy przeciwnie drudzy chcą konstytucyi jednolitej i ogólnej, opartej na tych samych prawach dla wszystkich prowincyj i ograniczającej sejmy prowincyonalne do szczupłych i podrzędnych zakresów. Centraliści przyrzekają autonomistom, za takie stawienie się nad prowincyami, ogólną wolność i wielkość państwa; autonomiści twierdzą, że wolność nie może być darem niczyim, że ona jest w sercach wszystkich, że ją czują i rozumieją prowincye przynajmniej niektóre tém głębiej i lepiej, że była przez długie wieki podstawą główną ich własnego narodowego bytu i politycznego znaczenia.

Taki jest obraz ogólny sytuacyi w parlamencie i za parlamentem, lecz debaty tygodnia ostatniego w Izbie niższej i programata które się pokazały w Izbie wyższej, rzucają na ten obraz pewne odłamy światła, które godnemi są uwagi. Zastęp autonomistów w Izbie niższej wydaje się śmielszym, odważniejszym i pewniejszym prawie zwycięztwa; dla tego, że pojmuje wolność, choć w innych formach, ale tak obszernie, a może i dokładniej, niż jego przeciwnicy. W tym zastępie nikt o reakcyi nie myśli, i nikt jej się nie boi. Celem wszystkich jest wolność połączona z narodowością we wszystkich prowincyach, i z władzą tak prawodawczą jak wykonawczą w środku dla całego państwa podług zasad wypowiedzianych przez samego Monarchę. Stojąc prosto i czysto na tym gruncie, autonomiści już może byliby w Izbie niższej przemogli centralistów, gdyby nie byli słusznie lub niesłusznie posądzonymi w części przynajmniej, że pod sztandarem narodowości i autonomii walczą o władzę nie tyle dla dobra swego kraju wyłącznie, ile dla siebie, i że chcieliby wywrócić ministeryum obecne, żeby je zastąpiwszy, prowadzić rzecz dalej tą samą prawie drogą. Czy był ministrem Thiers czy Guizot, czy obaj razem, to było nareszcie Francyi za Ludwika Filipa zupełnie rzeczą obojętną. Takby się stało i tutaj, gdyby autonomiści, do których się ten zarzut o czyhanie na centralną władzę dla siebie odnosi, nie potrafili lub nie chcieli go z siebie zrzucić. Kto chce decentralizacyi i autonomii, naprózno jej od władzy broniącej zasad przeciwnych żądać będzie; to wątpliwości nie podpada. Trzeba więc starać się pokazać ludom Austryi i tronowi, że ta władza zmienioną być musi. Ale to niepowinno być celem konstytucyjnego działania Izb, lecz tylko parlamentarnym środkiem. Celem powinno być uorganizowanie i ratunek państwa, przez ratunek i zadowolnienie prowincyj. Drogą najwłaściwszą i jedyną dopięcia tego celu, jest mojem zdaniem, przekonanie Cesarza i opinii publicznej, że idąc tak jak chce iść ministeryum i większość teraźniejsza Izb, ani prowincye, ani państwo, ani tron, ani wolność, nie zostaną zaspokojonemi, i że zamiast ratunku, może nastąpić ogólna katastrofa. Tak uczyniła pierwsza Rada państwa przekonywając, że system dawny był niemożebnym. Dyplom i patenta zmieniłyby ten system zupełnie, gdyby już były wprowadzone w życie. Potrzeba dowieść teraz, że wprowadzenie to nastąpić może jak najprędzej i na innej drodze, niż ta którą wybrało ministeryum. Działanie to należy się głównie Izbie niższej, przynajmniej co do opinii publicznej, a ta jak wiadomo jest teraz siłą wszędzie. Izba wyższa miałaby więcej wpływu na tron, gdyby autonomiści w niej chcieli być więcej liberalnymi, i gdyby w ich zastępie nie widziano otwartych reprezentantów dawnej przynajmniej reakcyi. Arystokracya angielska tem stała i stoi na czele narodu, że stała prawie zawsze i stoi jeszcze na czele ruchu, postępu i cywilizacyi. Patryarchalność i przywileje żyją tam jeszcze w zwyczajach, ale w prawach oddychają rozum i wolność. Centraliści w Izbie wyższej chcieliby się postawić tak jak arystokracya angielska, ale program i skład tego stronnictwa dowodzą, że nie będzie mógł wznieść się do takiego stanowiska. Autonomiści w Izbie wyższej byliby do tego bliżej, gdyby mieli głowy i serca parów angielskich. Wszakże uczynią dosyć dla siebie i dla sprawy, jeżeli broniąc autonomii, bronić jej będą bronią narodowości i wolności, zostawiając centralistom ich prawdziwą, choć w tej chwili ukrytą pod płaszczem konstytucyjnym broń, to jest biórokratyczne formy i wojskowe egzekucye.

Tydzień bieżący rozjaśni zapewne jeszcze więcej cały ten widnokrąg, poza którym dotąd widać tylko smutne przepowiednie gwałtownej, prędzej lub później burzy.

### Wiedeń 2 czerwca.

✲ Wczorajsze posiedzenie Izby niższéj dziesiąte z porządku trwało od godziny 10téj do 3éj popołudniu.

Po odczytaniu protokółu posiedzenia ostatniego, względem którego p. Smolka się odezwał że o jego wniosku niedokładną a nawet mylną zrobiono wzmiankę, co rzeczywiście natychmiast poprawiono, otrzymał br. Gleispach urlop z powodu zatrudnień, jako marszałek sejmu styryjskiego.

Potem prezes podaje do wiadomości, że znowu nadesłano petycyę wielu niższych urzędników o polepszenie bytu. Wydział petycyjny Izby otrzymał już bardzo wiele takich próśb. Słychać, że p. Plener oświadczył, iż teraz nie można myśleć o podwyższeniu płac, ale dane będą zapewne chwilowe zapomogi.

Prezes oznajmia, że komitet wysadzony do ułożenia regulaminu, ukończył swą pracę, a sprawozdanie i projekt jego oddane już są do druku. Komitet ten złożony z 9ciu członków, wybranych z pośród wiadomych 9ciu oddziałów, obradował pod prezydencyą bar. Pillersdorfa. Z posłów polskich zasiada w nim p. Hubicki. Sprawozdawcą jest Taszek z Czech. Tu nie dała się podobno przy różnicy zdań mniejszość z takiem znaczeniem utworzyć, jakiego nabrała mniejszość w komitecie do projektu prawa o nieodpowiedzialności deputowanych, której sprawozdawcą Prażak, Czech, ale poseł nie z Czech, jak w ostatnim liście nadmieniłem, tylko z Morawy. Zresztą przy regulaminie trudno może o tak wielkie zasadnicze różnice. Wszyscy podobno pragną swobodnego i sprawiedliwego regulaminu.

Następnie odczytuje prezes znowu kilka interpelacyj. Nasamprzód interpelacya dep. Pfretschnera z Tyrolu i wielu deputowanych z lewej strony Izby o agitacyę w Tyrolu przeciw patentowi z 8 kwietnia b. r. nadającemu prawa protestantom. Interpelacya ta bardzo silnie się oświadcza przeciw nietolerancyi pewnego stronnictwa w Tyrolu i żąda, aby ministerstwo raz tamę temu położyło i aby rzeczony patent przedłożono Radzie Państwa dla zamienienia go w ustawę konstytucyjną. Pisałem obszerniéj o téj sprawie w liście z 23go maja (*Czas* 118). O dwóch wczorajszych tak ważnych i żywotnych dla kraju interpelacyach Dr Dietla nie będę się szeroko rozpisywał. Zapewne już macie je w ręku i podacie osobno w dzienniku *). Sprawa to niedzisiejsza. Pierwsza z tych interpelacyj względem wszechnicy jagiellońskiéj, w szczególności zaś względem majątku téj wszechnicy, zawiera zwięzły pogląd historyczny na całą tę sprawę i powołuje się na głos p. Kraińskiego w zeszłorocznéj wzmocnionéj Radzie Państwa. Druga względem Rady oświecenia i szkół galicyjskich, w szczególności zaś względem języka krajowego w szkołach galicyjskich wspomina także o wszechnicy lwowskiéj, na któréj wedle życzeń jednomyślnie wyrażonych w sejmie galicyjskim język polski i ruski powinny być wykładowemi. Względem tych interpelacyj wyraźnie nadmienił interpelant, że to sprawy należące właściwie do sejmu krajowego, ale nie należy pomijać żadnéj sposobności, aby je wszędzie przypominać i to stanowczo przypominać. W pierwszéj interpelacyi jest mowa także o uczęszczaniu młodzieży wszystkich sąsiednich krajów polskich do wszechnicy jagiellońskiéj, jak to zawarowane zostało traktatem wiedeńskim jakoteż, że język polski nie jest tu jeszcze wykładowym we wszystkich ważniejszych przedmiotach.

Obie interpelacye Dr. Dietla podpisali nietylko posłowie polscy, ale i kilku czeskich. Potem odpowiada minister handlu hr. Wickenburg na interpelacyą względem ceł na Elbie. Była to odpowiedź złożona z samych prawie ogólników, jak większa część odpowiedzi ministeryalnych.

Po hr. Wickenburgu wchodzi na trybunę baron Pratobevera, minister sprawiedliwości. Co do tego kierownictwa i ministerstwa sprawiedliwości, to także zachodzi pytanie, dlaczego jeszcze do dziś dnia nie nastąpiło to, co N. Pan w październiku r. z. w tym względzie postanowił, aby mianowicie ministerstwo to zniesionem zostało, poczem sąd najwyższy a raczéj prezes tego sądu ma objąć ogólny nadzór sądownictwa, zasiadając także w radzie ministrów. Ministerstwo sprawiedliwości centralizacyjne jak istniało, tak istnieje ciągle i zanim się kraje Austryi spostrzegą, przeprowadzi jeszcze niejedno co się wręcz sprzeciwia postanowieniom cesarskim październikowym. Tak samo się dzieje z naczelnym zarządem oświecenia, który pod różnemi formami i pozorami po większéj części pozostał taki sam. Tu jednak pomyślano już przynajmniéj o Radzie oświecenia, która w pewnym kierunku ma zastąpić dawne ministerstwo oświecenia. Ustanowienie téj Rady jednak może naruszyć ordynacye krajowe mające sobie przyznany nadzór nad wychowaniem publicznem kraju.

Inaczéj się rzecz ma z wydziałem sprawiedliwości. Tu wszystko prawie po dawnemu, a nawet naczelnictwo tego wydziału leży w rękach więcéj centralistycznych niż poprzednio. P. Pratobevera jest przedewszystkiem prawnikiem w duchu niemieckim i zostanie niezawodnie wiernym sobie w tym względzie. Na jakiéj jednak prawnéj podstawie spoczywa jego teraźniejsza działalność, jako *de facto* ministra sprawiedliwości, to trudno odgadnąć. Wiele tu teraz mamy takich zjawisk, gdzie widoczne tylko próby, czy się uda lub nie, aby tylko na czasie zyskać....

Pan Pratobevera odpowiedział na interpelacyę względem prawa o postępowaniu ugodnem przy upadłościach. Prawo a raczej poprawki onego mają być wniesione wraz z innemi projektami praw sądowych. Oto więc działalność niby to zniesionego ministerstwa sprawiedliwości! Izba obdarzoną będzie projektami praw, przy których będzie miała znów sposobność przekonać się, jak ministerstwo teraźniejsze zapatruje się na autonomię krajów.

Po właściwej odpowiedzi na interpelacyą uznał p. Pratobevera za stósowne, aby bronić ministeryum co do zarzutów o dążności centralizacyjne, które dały się słyszeć przy rozprawach nad prawem o nieodpowiedzialności posłów. Zapewniał, że ministeryum teraźniejsze wszystkie uprawnione wymagania krajów koronnych jak najdokładniej uwzględnić pragnie, że nigdy mu przez myśl co innego nie przeszło i t. p. Szkoda tylko, że tych samych prawie wyrazów używał, których przez 12 lat co do równouprawnienia i t. p. nasłuchaliśmy się do syta, jak słusznie potem dep. Hawelka z Czech na wczorajszem posiedzeniu powiedział. Najosobliwszem zaś to było, co minister Pratobevera mówił o uszanowaniu, jakie ma dla historyi i podań (*Sage*) ludów rozmaitych, jak gdyby te ludy tylko przeszłością żyły....

Nareszcie przystąpiono do porządku dziennego, na który przypadały szczegółowe rozprawy nad wnioskiem o nieodpowiedzialności posłów.

Nasamprzód zabrali głos sprawozdawcy Kaiser i Prażak. Potem mówił Mühlfeld. Wniósł on już poprzednio główną poprawkę, aby prawo o nieodpowiedzialności deputowanych w pierwszych dwóch artykułach stanowiło tylko o członkach Rady państwa, a w trzecim dodatkowo orzekło, że to wszystko odnosi się także do posłów sejmów krajowych. Poprawkę tę przyjęła większość komisyi, i tym sposobem jak zobaczymy, ułatwiła sama porażkę, jaką wczoraj wraz z lewicą Izby i ministerstwem poniosła.

Ciekawym, chociaż nieco nużącym był przebieg wczorajszych rozpraw i głosowań. Okazały one najdobitniej, o czem dawniej nadmieniałem, że większość adresowa Izby była większością sztuczną i chwilową. Pokazał się wczoraj brak głębszej spójni i podstawy tej większości w porównaniu z istotną i przyrodzoną, a zarazem bardzo prostą podstawą, na której opiera się zastęp autonomiczny w Izbie.

Wielu z pośród tych, co pierwej z większością głosowali, poczuli wczoraj, że tam im gruntu pod nogami brakło i starali się powoli stanąć na gruncie swojskim, najbliższym i najpewniejszym, na gruncie znanym, do którego zresztą jawnie się przyznawali w sejmach krajowych.

Lecz niewyprzedzajmy toku posiedzenia. Nasamprzód rozmaite wywody i określenia szczegółów co do brzmienia samego prawa, do których ciągle przydawano ogólne zdania o poruszonej już raz tak stanowczo kwestyi kompetencyi, a przydawano właśnie w skutek wyżej wspomnionego przemówienia ministra Pratobevery. Prócz sprawozdawców i Mühlfelda brali w nich udział głównie Klaudi, Mende, Schindler, Hawelka, Herbst, Brinz, Tschabuschnigg itd. Niektóre z tych przemówień były bardzo rozwlekłe, drobnostkowe, nudne. Przykro było widzieć, jak posłowie, którym idzie o daleko ważniejsze kwestye, muszą siedzieć i słuchać takich przykładów, które w innych czasach i okolicznościach a może i w innem miejscu byłyby stósowniejszemi. Najprzykrzej jednak, kiedy tacy ludzie, jak Brinz człowiek obcy, który dopiero od kilku lat w Austryi, albowiem powołano go niedawno gdzieś z Niemiec na katedrę prawa do Pragi, z największem lekceważeniem wyrażał się o sejmach krajowych, o ich prawach.

Głównie o to wczoraj chodziło, aby kompetencyą do uchwalenia prawa o odpowiedzialności posłów sejmowych zachować sejmom krajowym. Stronnictwo centralizacyjne opierało się temu, i chciano także o posłach sejmowych w Radzie państwa stanowić. Przystąpiono tedy do głosowania nad rozmaitemi wnioskami w tym względzie. Nasamprzód głosowano nad wiadomym wnioskiem Smolki. Prezes Hein uznał, że większość przeciw temu wnioskowi, chociaż to bardzo wątpliwem było. Głosowano nad tym wnioskiem przez wstawanie i siedzenie.

Kiedy widziano, że taka wątpliwość w wyniku głosowania a to oczywiście głównie z powodu stronniczości prezesa, zażądano głosowania imiennego nad wnioskiem Taszka, który żądał odesłania projektu prawa o nieodpowiedzialności posłów sejmowych do sejmów.

Różnica w tym względzie pomiędzy tym wnioskiem Smolki głównie była w tem, że Smolka wniosł, aby Rada państwa odmówiła sobie po prostu kompetencyi stanowienia czegoś względem nieodpowiedzialności posłów sejmowych, a Taszek (radzca dworu, poseł z Czech) wniosł, aby Rada państwa odesłała wniosek o nieodpowiedzialności posłów sejmowych do sejmów. Zresztą Taszek był za bezzwłocznem uchwaleniem prawa o nieodpowiedzialności członków Rady państwa, kiedy Smolka chciał, aby ten wniosek oddano wydziałowi konstytucyjnemu. Był więc wniosek Taszka dla owej większości Izby w istocie odpowiedniejszym, może zaszczytniejszym a jednak odrzuciła go. Według głosowania imiennego było 86 za, a 89 przeciw temu wnioskowi. Większość trzech głosów pochodziła właśnie od trzech głosujących *obecnych ministrów, pp. Schmerlinga, Lassera i* Pratobevery.

Przystąpiono nareszcie po przyjęciu dwóch pierwszych artykułów prawa, orzekających tylko o członkach Rady państwa do głosowania nad trzecim, który wedle wyż wspomnionego wniosku Mühlfelda stósuje to wszystko także do posłów sejmowych. Oświadczono się za głosowaniem przez ballotowanie. Okazało się 72 kulek za wnioskiem a 99 przeciw. Nieprzyjęty więc ten wniosek, w skutek czego prawo rzeczone ma się tylko tyczyć członków Rady państwa. Sejmy zaś same o sobie stanowić będą.

Tak więc ostatecznie tym razem kwestya kompetencyi rozstrzygniętą została. Była to walka niemała. Pokazało się nakoniec, że zastęp autonomiczny, byleby tylko nie używać środków sztucznych i nie bałamucić ludzi, byłby silniejszym i naturalniejszym w tej Izbie. Odbył się tu przed naszemi oczami na taki sposób proces bardzo ciekawy, który będzie dobrą nauką i wskazówką na przyszłość. Stopniowo się to rozwijało. Zastęp autonomiczny 48 członków po prawej stronie Izby siedzących podwoił się już wczoraj. Bardzo on może być chwiejnym, ale w każdem razie pokazuje się, że ani 100 ani 89, ani 72 członków Izby nie będą zawsze w stanie narzucać państwu całemu tego, nad czem właściwie 340 a w wyjątkowym razie 200 radzić ma.

Z prawą stroną głosowało wczoraj wielu posłów z pośród właścicieli większych Niższej Austryi, Styryi itp, Rusini także. Oby to było nadal dobrą wróżbą i zapowiedzią i dowodem lepszego raz przecież przeświadczenia!

Tym sposobem Mühlfeld przyczynił się mimowolnie do wczorajszej klęski swego stronnictwa. Rozczłonkował inaczej prawo, rozbił je, aby zostało pobitem. Ostatecznie więc w głównej treści wniosek mniejszości komisyi przeszedł. Należał do niej, jeżeli się nie mylę, X. Dobrzański z Galicyi.

Prezes Hein znowu wczoraj niezadowolnił Izby. Brauner nawet przy końcu wymówił mu to i żądał aby inaczej postępował przy głosowaniach. Przy końcu posiedzenia oznajmił prezes, że doręczono mu podczas posiedzenia wniosek względem osobnych ustaw o wolności osobistéj, wolności stowarzyszeń, wolności druku i wolności wyznań.

Przyszłe posiedzenie we środę, 5 czerwca. Na porządku dziennym trzeci odczyt projektu prawa o nieodpowiedzialności deputowanych, projekt regulaminu, jako też może wnioski dawniejsze kilku deputowanych.

Izba wyższa miała wczoraj także posiedzenie po dłuższéj przerwie. Nic ważniejszego na niem nie zaszło.

Przedłożono kilka projektów i wybrano komisye.

W przedostatnim liście moim z 30 maja opuszczono wzmiankę o interpellacyi Riccabony względem internowań.

*) Podajemy je poniżéj dosłownie. (P. R. Cz.)

### Warszawa 30 maja.

Odezwa jenerała gubernatora Merchelewicza, groźba w niéj zawarta, a przytem powtórne ogłoszenie prawa o zbiegowiskach przed samem Bożem Ciałem, które w Warszawie zgromadzać zwykło na procesye ogromną liczbę ludzi, źle uprzedziło ludzi o owéj sumienności żołnierskiéj, o któréj już wspomniał i zrodziło obawę czy ta sumienność nie każe po raz trzeci strzelać do bezbronnych. To też od dwóch dni krążyły wieści że strzelać będą do procesyi, mówiono że kartaczami nas zasypią. Patrole i straże gęstsze, liczniejsze aresztowania przechodzących, których zatrzymywali żandarmi i żołnierze pod pozorem że zdzierali plakaty a rzeczywiście nie złapawszy nikogo na gorącym uczynku, chwytali pierwszego lepszego dla okazania gorliwości swojéj, jednem słowem powiększenie surowości i środków drażniących zdawało się wywoływać groźną katastrofę.

Pełni niespokojnego oczekiwania powitaliśmy uroczysty dzień Bożego Ciała. Obawy nasze szczęściem niesprawdziły się, chocież zaszedł wypadek który mógł wielkie spowodować nieszczęście. Wracam z procesyi i jako naoczny świadek opiszę wam sceny, które acz nie wstrzymały uroczystości, ale ją na chwilkę przerwały. Na procesyi z katedry celebruje zwykle Arcybiskup a pochód odbywa się przez plac Zygmunta na Krakowskie Przedmieście, gdzie miejsce dogodne i mogące pomieścić kilkodziesięciotysięczny tłum. W tym roku z powodu obozu i wojska niepotrzebnie zalegającego plac Zygmuntowski, procesya udać się musiała przez wąską ulicę Ś. Jańską na Stare miasto, które z przybocznemi ulicami nie mogło pomieścić publiczności a dla ciasnoty ułatwiło zamieszanie. Żandarmi konno na rogach ulic, sześć tysięcy żołnierzy w bliskim zamku, żołnierze przed obozem, wszystko to wraz z wieściami o strzelaniu, przygotowało umysły do czegoś nadzwyczajnego, nie wstrzymało jednak ludności od procesyi. Udała się liczniéj niż kiedykolwiek do kościoła i była świadkiem ewolucyi 8 dział, które z Senatorskiéj ulicy na plac Zygmunta wprowadzono z jaszczykami, tu kręcono się z niemi w różne strony, rychtowano, kilka posłano dalej Krakowskiem Przedmieściem, a kilka zostawiono na placu. Te artyleryjne obroty i armatnia demonstracya przed samą procesyą, napełniły powszechnie wszystkich przekonaniem, że za chwilę krew lać się będzie, i ona to z wieściami uprzedniemi przygotowała pole dla kilku prowokatorów, którzy w czasie procesyi rzucili zamieszanie między publiczność.

Katedra i kościół Pijarów zapełniony był ludźmi; na ulicach Ś. Jańskiéj, Zapiecku, Piwnéj, Podwalu, Starem mieście, i Gołębiéj tak było ciasno, że z tudnością można się było przetłoczyć; najliteralniéj zapchane były niektóre ulice i szpilka by na ziemię nie padła. W chwili ruszenia z katedry zaintonowano w kościele pieśń „Boże coś Polskę“, a ludność na ulicach oczekująca na procesyę, jednym ogromnym a szumiącym jak szerokie wody głosem śpiewała tę pieśń. Wspaniały to był zaprawdę widok téj ludności, proszącéj Boga o Ojczyznę i wolność w obec licznych o krok bagnetów i dział gotowych do strzału. Wszystkie zakony, cechy, sieroty, dziewczęta w bieli kwiaty sypiące ruszyły przodem, a za nimi świeckie duchowieństwo, baldachim a pod nim siwy jak gołąb i pochylony od starości arcybiskup Fijałkowski niosący Przenajświętszy Sakrament. Dygnitarzy prócz Oberpolicmajstra Rozwadowskiego i Gubernatora cywilnego p. Łaszczyńskiego, nie widzieliśmy. Orszak przeszedł na Stare miasto gdzie były ołtarze, część publiczności na Ś. Jańskiéj została, nie mogąc już dla tłoku iść daléj. Tymczasem żandarm na rogu Piekarskiéj w tłumie na koniu siedzący, udepnął chłopczyka i stratował go, matka upadła, ratujący ją ludzie potrącili dalszych i jak na wodzie fala potrąca fale, tak od pierwszego rzędu aż do ostatniego publiczność parła się w przeciwną stronę. W tem kilka głosów krzyknęło na ulicy Ś. Jańskiéj „uciekajcie, moskale idą zabijać! moskale strzelają!“ Głos z szybkością błyskawicy przeszedł przez wszystkie ulice i wywołał w tłoku zamieszanie. Na Starem mieście myśleli, że strzelają na Ś. Jańskiéj, tu znowuż że strzelają za Starem mieście; kilka kobiet zemdlało, wiele padło na bruk, dzieci zakrzyczały i tak pierwsze jak i drugie zaczęły się chronić do sieni i kościołów; w tłoku, podeptano kilka osób, pogubiono kapelusze i parasolki. Popłoch był nie mały, kiedy aż żandarmi pochowali się, a kozacy pouciekali. Wszyscy pewni byli śmierci, bo w tak ciasnem miejscu a ludźmi nabitem, każdy strzał zabierałby kilka ofiar; wszyscy mogli być wystrzelani. Arcybiskup zatrzymał się a podniosłszy Przenajświętszy Sakrament do góry, stał nieruchomy. Przekonano się prędko iż wieść była fałszywa, że puścili ją szpiegi, na których na Ś. Jańskiéj ulicy, odpłacając za okrzyk który mógł wielkie zrządzić nieszczęście, rzuciła się z zaciętością publiczność, a obiwszy odprowadziła do komisarzy; za chwilę wszystko ucichło, a porządek sami obywatele ze studentami przywrócili.

Procesya szła dalej od ołtarza do ołtarza na Rynku i wróciła już bez żadnego wypadku do katedry. Po procesyi na Zapiecku, na Gołębiej ulicy i na Starem Mieście, złapano znowuż trzech szpiegów, jeden był w mundurze oficerskim i obito ich także; wszystkich więc obitych było sześciu, jeden za złodziejstwo! Policya i żandarmy nie mieszali się do tych scen i dla tego przeszły one bez wywołania smutniejszych jeszcze wypadków. Pomiędzy obitymi jest dwóch ajentów z bióra indagacyjnego policyi, pod naczelnictwem p. Drozdowicza, używającego okropnej w Warszawie opinii.

Procesye poobiednie u śgo Aleksandra i Dominikanów odbyły się w zupełnym porządku, przy bardzo licznem zgromadzeniu publiczności. Porządek przypisać należy roztropnemu zwinięciu obozu na placu „Trzech Krzyży“ i usunięciu wojska.

Kto był przyczyną dzisiejszego zamieszania? odpowiedzieć nie trudno, jeżeli zważymy okoliczności na początku wspomniane. Władze wojskowe i policyjne jątrzą ludność i drażnią, ścieśniając swobodę, obrażają zwyczaje i uczucia, iż wreszcie opuszcza ludzi cierpliwość i umiarkowanie, które jednak nawet w rzeczach pobicia szpiegów nie zupełnie lud opuściło. Gdzie indziej nie na pobiciuby się skończyło.

Doczego, zapytujemy, zaprowadzi rząd represya? Co chce przez nią wywołać? Nie tylko przez nią

umysłów nie uspokoił, ale je rozjątrzył, a porządku w danym razie zachować takiemi środkami nie może. Delegacya nie potrzebowała krwi i bagnetów, aby porządek utrzymać, rząd choć tak gwałtownych sposobów używa, skutku nie osiągnął. Smutne położenie, gdzie rząd nie ma innej podstawy praw jak bagnety. Smutne to położenie, gdzie codzień narod rzezi się obawia i na lada okrzyk wierzy, że już się rozpoczęła. Nie od nas zależy zmiana położenia, bo nie w rękach naszych leżą środki, które mogą umysły uspokoić i stan normalniejszy sprowadzić. Nie wydawać więc drażniących proklamacyj, nie łapać na ulicach, nie straszyć strzelaniem należy, ale zmienić z gruntu systemem rządzenia i ludzi na czele stojących, którzy są przyczyną złego, zaprowadzić instytucye swobodne, zaspokoić potrzeby kraju, a pokój nastanie.

Książę Gorczakow umarł w Belwederze o godzinie 1ej w południe. Wkrótce grób pokryje tego człowieka, który acz mniej ciężki i pyszny od księcia Paskiewicza, tyle nam ran zadał i tyle krwi wytoczył. Milczeniem pomijamy jego świeżą mogiłę, podziwiając palec Boży, jaki w śmierci jego dał się poznać. Nieprzyjaciel narodu, w chwili skonu szukał ratunku u jednego z ulubieńców tegoż ludu, a doktor Chałubiński jako prawdziwy chrześcianin, niósł mu pomoc szczerze jakby nie widział krwi na jego rękach.

Z poprzednich doniesień, ale *najlepiej i dokładnie* z ogłoszonego w waszym dzienniku raportu prezesa Wieczorkowskiego wiecie o stanie sprawy modlińskiej po dzień 1go maja r. b. Jednocześnie wydaną była i decyzya kwalifikacyjna na uwolnienie wszystkich uwięzionych w Modlinie. Dotąd nie uwolniono ani jednego. Nie dość na tem, P. Tofiłowski prokurator sądu kryminalnego, który mawia: „Teraz tu panie najjaśniejszy kozak, a ja najuniżeńszy jego służka", otóż ten pan prokurator uznał co do czterdziestu tylko osób decyzyę za dobrą i na niej poprzestał; ale co do reszty osób przez pomienioną decyzyę do natychmiastowego uwolnienia zakwalifikowanych, uznał za łagodną i z obrazą prawa wydaną, założył przeto od takowej apelacyę domagając się, aby ich nie wypuszczano.

Z wielką bacznością i troską patrzymy na postąpienie sądu mającego tę apelacyą roztrzygnąć. Tę troskę i baczność naszą budzi nie tylko to, że od orzeczenia tego sądu zależy los niewinnie więzionych, ale więcej jeszcze że sąd ten w wyroku swoim orzecze w istocie o niepodległości sądownictwa, odeprze zamach na sumienia uczyniony, jak to nieraz zrobił, lub pod nim ulegnie. Przypominamy sobie że nie pierwszy raz uczyniono taki zamach na sumienie uczciwych ludzi i biegłych prawników; przypominamy sobie zamach podobny na większy rozmiar przywodząc na pamięć czasy W. Ks. Konstantego i sąd sejmowy. Potomność szanuje i wielbi sąd ten i jego prezesa Bielińskiego, a gardzi tym człowiekiem który wówczas zapomniał o sprawiedliwości i sumieniu.

Obiega tu pogłoska, za którą jednak nie ręczymy, że w chwili gdy skonał ks. Gorczaków, a właśnie podczas gdy procesya była u czwartego ołtarza, puszczono racę z Zamku dając jakiś znak o śmierci ks. Namiestnika. Wówczas kilku ajentów na Sto-Jańskiéj ulicy wskazawszy racę tę tłumowi, wydało ów okrzyk: „Uciekajcie, Moskale idą zabijać". Przypomnieć tu należy, że wszystkim było wiadomo, iż w czasie rzezi 8go kwietnia właśnie wypuszczeniem racy z Zamku dano znak wojsku w cytadeli, aby przybywało na plac Zygmuntowski.

**Berlin** 31 maja.

♁ Od niejakiego czasu publiczność tutejsza nie może się skarżyć na brak emocyj w swem życiu towarzyskiem i politycznem. Obecnie najsilniej ją zajmuje pojedynek jenerała Manteuffla, przybocznego adjutanta królewskiego i szefa gabinetu wojennego, z panem Twesten, radcą tutejszego sądu miejskiego. P. Manteuffel, jest bratem byłego prezesa rady ministrów za dawniejszego rządu, pan Twesten jest synem radcy konsystorza ewangielickiego i profesora teologii w tutejszym uniwersytecie. P. Manteuffel, używany kilkakrotnie przez dawniejszy rząd do misyj dyplomatycznych, zajmuje dziś w bezpośredniej tajnej radzie królewskiej takie samo stanowisko, jakie zajmował przy boku zmarłego króla i przy boku Rejenta, a wpływ jego, mimo zmiany systemu i osób stojących u steru rządu, nietylko się nie zmniejszył lecz owszem powiększył, bo gabinet wojenny, którego p. Manteuffel jest szefem, stał się w obecnych militarnych przeobrażeniach i dążnościach Prus jednym z najważniejszych organów rządu, zajął niejako pośrednie i pośredniczące miejsce pomiędzy osobą panującego a radą odpowiedzialnych ministrów, przynajmniej ministra wojny — miejsce, ściśle rzeczy biorąc, niekonstytucyjne, ale zwyczajom i nałogom państwa przeważnie militarnego, którem Prusy i dziś są i być chcą, zupełnie odpowiednie.

P. Twesten z powołania i urzędu prawnik, z sposobu myślenia liberalista skłaniający się do zasad demokratycznych, młody jeszcze człowiek, trzydzieści kilka lat mający, ale pełen obszernej i gruntownej nauki, w dyskusyi trochę pesymista, z charakteru łagodny, sumienny i prawy, z postaci niski, szczupły, niepoczesny, w pożyciu niezmiernie dobroduszny a w zdaniu stanowczy i prawie uporny — wydał już przed dwiema laty polityczną broszurę, pod tytułem: „*Woran uns gelegen ist?*" napisaną wkrótce po upadku poprzedniego gabinetu. Pośród okrzyków radości, witających początek nowej ery normalnego rozwoju swobód konstytucyjnych, rady i napomnienia piszącego przeszły prawie niespostrzeżone.

Teraz p. Twesten, będzie miesiąc temu, wydał nową broszurę, pod tytułem: *Was uns noch retten kann?* opatrzoną godłem wyjętem z Lutra: *Aergerniss hier, Aergerniss dort*, która podobnie jak pierwsza wyszła bezimiennie. Broszura szybko była rozkupioną i w ciągu kilku dni okazała się potrzeba zrobienia nowego wydania. Autor przedstawia w niej najprzód obecną polityczną sytuacyę Europy, mianowicie położenie Prus, przechodzi potem do rozważenia stosunków wewnętrznej ich polityki krytykuje surowo, ale bez namiętności, jéj zasady, dążności i czyny, a w ciągu tej polemiki uderza nieco silniej na pomieniony wyżej gabinet wojenny, oraz na szefa jego p. Manteuffla, którego porównawszy do jenerała hr. Grünne, który naczelne dowództwo we Włoszech oddał hr. Gyulay, stawia pytania: czy i u nas potrzeba będzie bitwy pod Solferino, aby tego nieszczęsnego człowieka oddalić z tego nieszczęsnego stanowiska?

P. Manteuffel posłyszawszy, że broszurę napisał p. Twesten, zapytał go się listownie, czy się przyznaje do autorstwa? P. Twesten dał twierdzącą odpowiedź, nadmieniając, że pozostawanie w wojennym gabinecie p. Manteuffla uważa za niebezpieczne dla kraju i że to jest jego najmocniejszem przekonaniem. Na to p. Manteuffel zapytał powtórnie p. Twestena, czy gotów jest krytyczne wyskoki swoje *Ausschreitungen* na jakikolwiek sposób publicznie odwołać? P. Twesten odpowiada, że niechce i oczekuje zbicia twierdzeń swoich. Pan Manteuffel wyzwał tedy p. Twestena na pistolety. Strzelano się o pięć kroków. Wyzwany chybił. Wtedy p. Manteuffel na nowo proponuje mu, czy zanim do niego wystrzeli, gotów jest podpisać ułożoną jeszcze przed strzelaniem, ale już raz odrzuconą deklaracyą? Było to oczywiście szyderstwem na odwagę wyzwanego, który też czując to, uczynioną sobie propozycyą z wzgardą odepchnął. Pan Manteuffel strzelił i strzaskał prawą rękę p. Twestenowi. Trzeba wnosić, że go zabić niechciał, bo dystans zbyt był mały, aby chybić.

*Kreuzzeitung*, która wypadek ten tendencyjnem skreśla piórem, dodaje, że p. Manteuffel jest krótko widzącym i że nie miał okularów. Raniony nie wyszedł jeszcze z niebezpieczeństwa, ale jest nadzieja, że z niego wyjdzie.

Pojedynek odbył się pod Poczdamem w zeszły poniedziałek, ale teraz dopiero szczegóły jego przeszły do dzienników, które z wyjątkiem *Kreuzzeitung* tem surowiej powstają na taki sposób szukania satysfakcyi od ludzi cywilnych przez wojskowych, im wyższem i szczególniejszem jest stanowisko p. Manteuffla. Ten podobno otrzymał upoważnienie do pojedynku od zwołanego w tym celu sądu honorowego. Po pojedynku miał też zaraz powrócić do Berlina i mieć audyencyą u króla. Trzeba, żeby wypadek ten zdarzył się właśnie w dniu, w którym rozpoczęły się tak ważne a drażliwe rozprawy nad budżetem ministerstwa wojny, rozprawy, z których panujące dziś pomiędzy stanem cywilnym a wojskowym rozdrażnienie silniej, niżby się spodziewać można, na jaw wychodzi. P. minister wojny Roon dość bezwzględnie odpowiedział na zarzuty czynione biurokracyi wojskowej przez mówców opozycyi, nazywając je marami rozgrzanej fantazyi.

O obradach tych będę w następnej korespondencyi pisał. Dziś spodziewano się je zakończyć. Z góry można było przewidzieć, że nacisk rządu na Izby tak będzie silnym, że projekt rządowy w najważniejszych częściach zostanie przyjęty.

**Paryż** 30 maja.

Polska poniosła znowu bolesną stratę. Joachim Lelewel, nasz znamienity historyk, umarł wczoraj rano w Paryżu w 76tym wieku życia. Kilka dni wprzód, widząc nędzę i słabość Lelewela, przyjaciele sprowadzili go z Brukseli i umieścili w municypalnym domu zdrowia, zwanym Dubois. Lelewel był wydalony z Francyi przez rząd Ludwika Filipa r. 1834 i nigdy już do niej wrócić nie chciał. Trzeba było użyć pretekstu sprawy publicznej, aby go skłonić do przeniesienia się do Paryża. Pojutrze odbędzie się pogrzeb naszego uczonego, zmarłego w nędzy, a który zostawił krajowi bogatą spuściznę, owoc swej 50letniej pracy.

Porta zgodziła się na projekt francuzki, aby rządcą Libanu był chrześcianin, a przeciw któremu powstał... lord Dufferin!! Los tej i innych propozycyi francuzkich jest jeszcze nie wiadomy. Utrzymują dziś, że Anglia nie chce negocyować sprawy syryjskiéj z Francyą, że pewna Prus i Austryi, chce ją negocyować w konferencyi. Można przyjąć za pewnik, że w sprawie syryjskiej przemoże znaczna część polityki angielskiej. Dłuższe pozostanie w Stambule margrabiego de Lavalette staje się niepodobnem.

*Morning Chronicle* chciałby, aby polityka angielska przemogła i we Włoszech. Chwaląc mowę powiedzianą przez p. Foulda w Londynie, dziennik ten rzekł, że Francyą łączy z Anglią nie sam traktat handlowy połączony z wystawą londyńską, że łączy ją również sprawa włoska. Cesarz robi wszystko co może, aby stało się inaczej, ale nie wiadomo czy co wskóra. Cesarz nie chciałby poświęcić Rzymu, chciałby, aby za uznaniem królestwa włoskiego, Wiktor Emanuel uznał niepodległość tego miasta i jego okolic i aby na to zgodziła się stolica apostolska, ale trudnoścl tej polityki są ciągle niesłychane. Nie zgadza się na nią ani Anglia ani Wiktor Emanuel, nie zgadza się na nią mieszczaństwo rzymskie, pragnące politycznego życia i nie zgadza się na nią papieztwo. W przyszłą niedzielę ma się zrobić nowa manifestacya w Rzymie i wiadomość o tej manifestacyi przyszła z Anglii. Włosi skarżą się na Francyą, mówiąc: Napoleon III chce, żebyśmy się zbroili i zaciągnęli pożyczkę, a żaden bankier dać jej nam nie chce dla tego, że nas Cesarz nie uznaje. Włosi domagają się śpiesznego uznania ich królestwa, jako nieodzownego warunku jego bytu. Zapewne przeważa we Włoszech polityka angielska złagodzona przez hr. Cavoura. Za tem są wszystkie organa francuzkie ujęte przez tego ministra. *Indépendance* zapewnia, że Francya uzna wkrótce królestwo włoskie i że pośle do niego w charakterze ambasadora margrabiego de Lavalette, który wróci do Francyi za parę miesięcy. Książę Gramont jest codzień spodziewany w Paryżu. Zastąpi go w Rzymie margrabia Cadore.

W Maroko brat cesarski wszczął bunt i jak się zdaje wszczął go z poręką Anglii.

Z przyczyny zamętu, jaki się znów pokazuje w Grecyi, p. Bourrée odebrał temu kilka dni rozkaz wrócenia do Aten, ale wczoraj dowiedział się, że wolno mu pozostać we Francyi do końca czerwca.

Zbliżające się wybory na deputowanych, choć częściowe, są uważane za ważne. Legitymiści, orleaniści i część duchowieństwa znajdując się w opozycyi, zachęcają mieszkańców, aby wzięli w nich udział z całą gorliwością. Rząd nie lęka się legitymistów i orleanistów, ale opozycyjne wystąpienie duchowieństwa może sprowadzić następstwa szkodliwe dla cesarstwa. Ta troista koalicya używa czasami różnych argumentów: braku wolności, poświęcenia Rzymu i religii, poświęcenia interesów handlowych Francyi, poświęcenia Francyi przez jedność Włoch itd. Wybory na radców departamentowych będą próbą dla rządu. Jeżeli pójdą dobrze, co zdaje się niezawodnem, bo wpływ administracyi pozostał ogromny, rząd może rozwiązać Ciało prawodawcze i nakazać nowe wybory. W artykule ogłoszonym w *Constitutionnelu*, p. Veron oświadcza się za utrzymaniem dzisiejszej Izby jeszcze przez lat dwa to jest do samego końca (Izba jest wybierana na lat 6 a obecna sesya jest czwarta). Nie dzieli tego zdania *Siècle*, *Presse* i *Opinion Nationale*. Dzienniki te mają nadzieję, że nowe wybory sprowadzą do Izby deputowanych republikanckich lub ludzi dzielących politykę tak zwaną awansowaną, za którą jest książę Napoleon.

W Izbach niema wyraźnéj opozycyi dynastycznéj, ale utrzymuje się opozycya polityczna. Prezesowie Izb i ministrowie mowcy muszą się trzymać na ostrożności. Senat odesłał do ministra spraw wewnętrznych petycyę domagającą się dla wyborów nie politycznych tego samego warunku co dla wyborów politycznych, tj. aby wybory odbywały się 20 dni po ich nakazaniu a nie wcześniéj. Głośny senator p. de Boissy ma zaproponować sprowadzenie do Francyi ciał Karola X i L. Filipa i złożenie ich w St. Denis i Eu. W ciele prawodawczém, rozprawy nad projektem do prawa znoszącym skalę ruchomą na zboże, były dość burzliwe. Wystąpili przeciw projektowi pp. Kolb Bernard, Guillaumin, Durand, Andelarre. Za projektem przemówił prawie sam p. de Vauce. Ze strony rządu bronili projektu p. Cornudet, komisarz rządowy, i p. Baroche. Projekt rządowy znosił skalę ruchomą na zboże, jako ambarasującą w praktyce i mało protekcyjną i zastępował ją przez stałe cło protekcyjne. Opozycya utrzymywała, że skala ruchoma jest niedogodną tylko dla spekulatorów lecz nie dla rolników, i że dla tego utrzymanie jéj jest potrzebne. Tę potrzebę opozycya poparła niebezpieczeństwem konkurencyi ze strony Ameryki i Rosyi, produkujących taniéj zboże, i zarzutem, że rząd poświęca systematycznie rolnictwo francuskie dla Anglii i miłości zasady wolno-handlowéj. P. Cornudet zbił te zarzuty. Zapewnił on Izbę, że rząd nie wychodzi z teoryi, że się opiera na obserwacyi i systemie protekcyjnym, i że obawy konkurencyi amerykańskiéj i rosyjskiéj są zupełnie płonne. Izba usłuchała tych zapewnień i przyjęła prawo. Opozycya miała tylko 12 głosów. Na mocy nowego prawa, pszenica zagraniczna wpuszczana do Francyi lądem lub na okrętach francuskich będzie opłacać 50 centymów od 100 kilogramów, a mąka 1 frank. Pszenica wprowadzana na okrętach zagranicznych będzie płacić 1 frank a mąka półtora franka. Inne zboża wprowadzane na okrętach francuskich będą wolne od cła, a wprowadzane na okrętach zagranicznych będą płacić 50 centimów. Z powyższą protekcyą, rolnictwo francuskie nie straci na nowém prawie, a zyska klasa robocza potrzebująca taniości chleba. Prace Izby zostaną przedłużone do 20 czerwca.

Wczoraj odbyło się w hotelu Luwrskim zebranie Amerykanów i Francuzów będących za utrzymaniem jedności Stanów amerykańskich. Na tém zebraniu Amerykanie północni oświadczyli, iż dzienniki francuskie mogą przyczynić się do utrzymania unii.

P. de Montigny wyjechał do Lyonu na przyjęcie ambasadorów siamskich.

Cesarz stara się uciszyć nieporozumienia wolnych mularzy książąt Murata i Napoleona. Jak wiecie zebranie wielkiego wschodu a zatém regularny wybór wielkiego mistrza zostały odłożone na późniéj. Sekretarz księcia Napoleona prosił dzienników aby już nie wymieniały imienia księcia. Być jeszcze może, że książę Napoleon zrzecze się swéj kandydatury. Niektóre źródła utrzymują, że Cesarz nie wyrzekł czy na nią zezwala. Z okazyi wolnego mularstwa wytoczyła się żarliwa walka między dziennikami *Siècle*, *Presse* i *Opinion Nationale* a dziennikami duchownemi i legitymistowskiemi. Broniąc dobroczynności lóż wolno mularskich, bez różnicy opinii politycznéj i religii, *Siècle*, *Presse* i *Opinion Nationale* powstały z gwałtownością na towarzystwo ś. Wincentego a Paulo. Książę Napoleon wyjeżdża z żoną w podróż morską dnia 2go czerwca. Uda się on do Algieryi, Hiszpanii i Portugalii, a z Portugalii uda się sam do Stanów Zjednoczonych.

Hr. de Persigny postępuje surowo z Orleanistami. Za ogłoszenie broszury księcia d'Aumale, odebrał on dwom drukarzom konsensa drukarskie. Drukarze ci muszą sprzedać swe drukarnie, lub ukryć je pod innemi nazwiskami.

Cesarz zrobił zaonegdaj wycieczkę pod Havre dla zdecydowania kwestyi żeglugi ujścia Sekwany. Dziś cały dwór opuścił Paryż i udał się Fontainebleau, gdzie myśli żyć cicho i bez wielkich urzędowych zaprosin. Paryż się wypróżnia. Pana Stourm, który został mianowany senatorem, zastąpi w dyrekcyi poczt p. Vandal, dyrektor podatku stałego, a tego ostatniego p. de Jauvry, szef dywizyi w prefekturze Sekwany. P. de Jauvry jest synem chrzestnym królowéj Hortensyi.

Wyszły pamiętniki jenerała Carnot zebrane przez jego syna. Obudzają one ciekawość, bo dotyczą czystego człowieka i patryoty, jakich świat nie wiele wydaje.

Wszystkie oddziały akademii zgodziły się na danie panu Thiersowi nagrody 20,000 fr. za jego historyą Rzeczypospolitéj i Cesarstwa.

**Paryż** 30 maja.

*E.* Joachim Lelewel zakończył w dniu wczorajszym 76letnie życie. Bliscy przyjaciele jego doktór Gałęzowski i Eustachy Januszkiewicz zawiadomieni o niebezpiecznym stanie jego zdrowia pospieszyli do Bruxelli dla skłonienia go do przeniesienia się do Paryża, gdzieby miał zapewnione i troskliwszą pieczołowitość przyjaciół i staranie najbieglejszych lekarzy. Długo opierał się ich nalegoniom schorzały starzec, który dobrowolnemu poddał się zaniedbaniu, i nawykł był do niego. Dał się w końcu uprosić, przewieść do Paryża, i umieścić w domu zdrowia doktora Dubois, gdzie znalazł wszelkie wygody, staranną troskliwość, i pomoc lekarską. Trzeciego dnia po przybyciu, to jest wczoraj o godz 7ej z rana, po nocy już bezprzytomnie przeżytéj, bez cierpienia zgasł spokojnie. Życie jego jako Polaka, jako niepodległego charakteru męża, zasługi jako badacza, historyka, pisarza, za nadto znane Polsce aby je przypominać potrzeba. Nad grobem rozwartym który przyjmie zwłoki jego zniknie różnica opinij politycznych, umilkną wspomnienia dawnych rozdwojeń i uraz, zgromadzą się wszyscy obecni tu rodacy, aby uczcić pamięć tego, który niezłomną miłością kochał ojczyznę, rozświecał najpracowitszemi badaniami jej przeszłość i którego sława nawet w europejskim świecie naukowym głośną się stała. Nabożeństwo żałobne odbędzie się jutro w kościele ś. Wincentego a Paulo. Pogrzeb na cmentarzu Montmartre w grobie polskim. Przemówi przy nim Ludwik Wołowski.

Depesze telegraficzne, i doniesienie w biuletynie *Monitora* umieszczone zapowiadają usunięcie księcia Gorczakowa z Namiestnikostwa Królestwa Polskiego, i nadesłanie w jego miejsce jenerała Suchozanet. *Monitor* przy tej sposobności nadmienia o szerokich organicznych rozporządzeniach zastósowanych do instytucyj nadanych Polsce, choć wie dobrze jakiej wartości są te mniemane instytucye, i jakiej rozciągłości będą te rozporządzenia. *Monitor* nie zraża się doznanemi dotąd zawodami. Okazuje nie zniechęconą wiarę w urzędowe rządu rosyjskiego obietnice, chce się nawet domyślać tego co przyrzeczonem nie było. Jest to taktyka przyjęta od chwili umieszczenia pamiętnej noty. Jenerał Lambert powołany z Petersburga na gubernatorstwo miasta Warszawy wyjechał ztąd przed tygodniem, aczkolwiek wymawiał się od przyjęcia tych trudnych obowiązków, wyjeżdżając nie był pewnym czy będzie się mógł od nich usunąć. Jenerał Lambert Francuz rodem jest człowiekiem oświeconym, prawdziwie ucywilizowanym, i pojmującym istotny stan rzeczy. Przed bliskimi znajomymi tłómaczył się tutaj, że widzi życzenia kraju w takiej sprzeczności postawione z widokami rządu, iż przewiduje że nie mógłby ani pierwszym ani drugim dogodzić.

Cesarstwo wyjechali dzisiaj do Fontainebleau na miesięczny pobyt. Pierwsze dni pobytu tamże przebędzie dwór w szczupłem gronie. W ciągu następnego tygodnia rozpocznie się zapewne szereg mało licznych zaprosin. Cesarz polecił ministrowi stanu ażeby oświadczył akademii iż zupełnie pochwala jej wybór dzieła uwieńczonego wielką nagrodą. Dziełem tem jest historya konsulatu i Cesarstwa p. Thiers. Minister stanu w liście zręcznie ułożonym i który akademia mile przyjęła oświadczył iż przy ustanowieniu nagrody nie wchodziło nigdy w myśl rządu wykluczenie od niej członków akademii. W dniu wczorajszym na ogólnem posiedzeniu wszystkich pięciu akademicznych wydziałów, nagroda 20,000 franków przyznaną została dziełu p. Thiers, większością 50 głosów. Głosujących było 146, 96 oświadczyło się za, 47 przeciw. Trzech członków wstrzymało się od głosowania. Rozprawy były ożywione. Członkowie sprzeciwiający się kandydaturze p. Thiers nie zaprzeczali wielkiej wartości dzieła, lecz domagali się utrzymania zasady, mimo oświadczenia ministra stanu, że za obrębem akademii wynagradzani być mają najznakomitsi pisarze.

Ostatni onegdajszy wieczór wtorkowy u hr. Walewskich odznaczył się wyjątkowem uprzyjemnieniem. Wiadomo jest iż artyści teatru francuzkiego nie mogą w żadnym prywatnym domu na scenie występować, wyjąwszy u dworu lub u ministra stanu. Przedstawienie teatralne dane przez nich w salonie jest rzadką uroczystością. W zeszły wtorek u hr. Walewskich najcelniejsi artyści jako to Samson, Prevost, Geoffroi, Got, panny Plessis i Fix odegrali jak najwyborniej w ubiorach z czasu Ludwika XIV, dwa akta Odludka Moliera. Scenę sonetu Oronta i zebrania u Celimeny przyjęli słuchacze najhuczniejszemi oklaskami. Następnie pani Viardot przy towarzyszeniu na fortepianie Liszta odśpiewała *Erlkönig* Goethego z muzyką Schuberta, później pierwszego mazurka Chopina, i kilka innych pieśni. Sławny mistrz fortepianowy Liszt, który od dwóch tygodni przebywa w Paryżu, i licznym zaprosinom wydolać nie mogąc, większą część z nich odmawia, dał się skłonić do odegrania dwóch utworów muzycznych, które z budzącą podziw biegłością i sztuką wykonał. Pani Viardot obdarzona jest silnym głosem, którym sztucznie włada, lecz który nie zawsze przemawia do duszy, ktoś więc sprawiedliwą uwagę uczynił „że tego wieczoru głos pani Viardot grał, a forte „pian Liszta śpiewał."

**Londyn** 27 maja.

*L.* Policya pruska w znanej sprawie z kapitanem Macdonald w Bonn, nawarzyła tu sobie gorzkiego piwa. W piątek p. Scully znowu zapytywał ministeryum, co się w niej od 4go marca zrobiło i żądał oraz złożenia korespondencyj. Lord Palmerston odpowiedział, iż od owego czasu miano list bar. Schleinitza do hr. Bernstorff, który przez tego był rządowi angielskiemu zakomunikowany. Rząd dał nań odpowiedź, a po dojściu jej do Berlina obydwa dokumenta będą razem Izbie przedłożone.

Dziś w nocy torysi jeszcze raz wytoczą bój przeciw budżetowi p. Gladstone. P. Newdegate ma podać poprawkę. Naprożnobym ją wam wypisywał, zbyt ona długa i zawikłana, by znaczenie jej zrozumieć. Dość powiedzieć, że ona jest ostatniem wysileniem stronnictwa torysowskiego przeciw rządowi, i podobno raz jeszcze chce ono zmusić Izbę do głosowania na budżet. Krążyły też od trzech dni wieści, jakoby pułkownik Taylor ich „whipper in" (harapnik) całą torysów falangę spędzał na dzisiejszą noc do Izby, aby ostatecznie spróbować jej sił. Niezrozumiały podobno będzie dla was wyraz, a mniej jeszcze urząd harapnika, muszę więc go objaśnić. Harapnik jest to najczynniejsza osoba w parlamencie, grzeczna, układna, a przytem energiczna. Obydwie partye, whigowska i torysowska, mają po jednym harapniku, a urzędem jego jest, kiedy ważne kwestye toczą się w parlamencie, pilnować leniwych, ospałych lub niechętnych członków swej partyi i spędzać ich do Izby na głosowanie za swą stroną. Lubo „whipper in" czyli harapnik, właściwie pochodzi wprost od bicza (whip) i harapa używanego na smycze psów na polowaniu, jednakże w przenośni nazwa ta nie uwłacza bynajmniej osobistej jego godności, uwydatnia tylko z tem większą dobitnością stosunek w jakim takowy harapnik zostaje względem innych członków swojej partyi. Dzielny pułkownik Taylor dopełniając przeto swego obowiązku, jak „Whipper in" torysów, musiał w tym tygodniu nie mało mieć do czynienia. Z jakim zaś skutkiem, jutro się dowiemy.

Piękna pogoda przez cały tydzień świątkowy, sprzyjała przewybornie licznym rewiom ochotników. Cały kraj był niemi nadzwyczaj ożywiony, i widok na wojenne ćwiczenia i świetne parady tylu zbrojnych obywatelskich zastępów, ledwie że nie zadawał wprost fałszu owym słowom powiedzianym przez Napoleona I: że Anglia była tylko narodem kramarzy (shopkeepers). Cesarz Napoleon III wojenną ruchawością swą wzbudził ją po czterdziestu latach pokoju z drzemiącego kramarskiego letargu. Dziś gdziekolwiek obróci się wzrokiem, widzi się cały naród uzbrojony, nie na jaki najazd na obce dzierżawy, gdyż naród angielski niezazdrości ich nikomu, bo ma dosyć swoich, lecz na obronę własnego kraju, *pro aris et focis* jak dawniéj mówiono, a jak teraz, dla ubezpieczenia od wroga bogatych sklepów, fabryk, banków i odwiecznych instytucyj narodowych. Pospieszna formacya tylu zbrojnych hufców ochotników za ostatnich trzech lat, najwyraźniéj dowodzi jakim duchem ożywiony jest cały kraj, wszystkie stany cisną się ochoczo w ich szeregi. Liczą ich siłę na 180,000 ludzi rozmaitéj broni. Profesya i powołanie nikogo od nich niewyłącza. Przeszłego poniedziałku w drugi dzień Zielonych Świątek była jedna wielka rewia ochotników londyńskich w Hyde Parku przed naczelnym wodzem księciem Cambridge; a druga odbyła się pod miastem Cambridge. Na ostatniéj występowały dwa ich oddziały, jeden złożony jedynie z palestry londyńskiéj, a drugi z akademików, w obecności pułkownik Mac-Murdo i księcia Walii. Ewolucye obydwóch a osobliwie oddziału prawników wykonywane były z taką precyzyą, że mało co zostawiały więcéj do życzenia. Władanie pióra nieprzeszkadzało bynajmniéj władaniu zręcznie orężem. Brytania zawsze wyobraża się w postaci zbrojnéj Minerwy.

Ochotnicy radzi doskonalić się w celnem strzelaniu, do czego wyznaczanie, jak wiecie, znacznych nagród daje im zachętę. Ale w kraju tak zaludnionym jak Anglia trudno znaleść na to wolne miejsca; wielu więc dotychczas musiało ich o kilka i kilkanaście mil od stolicy szukać, z wielkim kosztem i stratą czasu. Aby niedogodności téj zaradzić, rząd jak słychać, zamierza obmyślić osobny plac blisko Londynu do ćwiczeń strzeleckich Plumstead Marches i Wimbledon są za odległe, wybór zatem podobno padł na Kensal-green, za wielkim cmentarzem, jako najbliższe na to pole. Idą tam koleje żelazne, najrychléj więc z miasta można będzie tam się dostać. Jenerał Hay i pułkownik Mac Murdo, którzy urzędownie oglądali pozycyą miejsca, uznali ją za wielce dogodną i zdaje się, że rząd niebawem poleci wykonanie planu.

Wielkie tu robią się przygotowania na przyszłoroczną wystawę międzynarodową. Budowa do niéj już rozpoczęta, a złożony na ten cel fundusz wynosi przeszło 404,000 fst. Wszędzie po wielkich rękodzielnych miastach formują się dla niéj komitety. Toż samo dzieje się na stałym lądzie.

Znany ex-mnich Gavazzi, współtowarzysz wypraw Garibaldego, przybył na krótki czas do Londynu i zamierza jak dawniéj dawać publiczne lektury o obecnym stanie Włoch i ich przyszłości.

**Rzym** 23 maja.

Wpadła mi w ręce wielka rzadkość bibliograficzna: jestto ostatnia mowa sławnego kardynała Bartłomieja Pacca, nieodstępnego towarzysza Piusa VII, miana w 1843 roku na posiedzeniu akademii religii katolickiej. Pierwsze jej wydanie odbite przez typografa Pompei w Orvieto liczyło piędziesiąt egzemplarzy, które kardynał rozdał przyjaciołom swoim; w drugiem zaś ogłoszeniu w Rzymie ówczesny sekretarz stanu na prośbę posła rosyjskiego wymazać kazał krótki ustęp tyczący się Polski i Rosyi. Czcigodny spółwięzień Piusa VII poczynał wtedy ośmdziesiąty ósmy rok żywota i stał już nad grobem; wzniosły i czysty duch jego miewał niekiedy wieszcze poglądy na rzeczy tego świata, o których równie jak Tacyt sprawiedliwie mógł wyrzec: *quorum pars magna fui*. W ślicznej mowie, która była jakoby pieśnią łabędzią uczonego i jenialnego starca, wspomina on o swoim wieku i kończy temi słowy: „Niech was nie dziwi, mili koledzy i szanowni słuchacze, jeślim przemawiał z wielką swobodą; ale raczcie uważać iż człowiek dźwigający na barkach brzemię ośmdziesięciu siedmiu lat, i stojący już jedną nogą w tym grobie, do którego całkiem wkrótce zstąpi, głuchym jest na poszepty trwożliwej roztropności ludzkiej." Skreśliwszy mistrzowskiemi pociągi stan kościoła w Niemczech i we Francyi dziekan świętego kolegium zwraca się ku północy i ogarnięty jakoby prorockim duchem woła: „Napełnia smutkiem serca dobrych katolików to, co się dziś dzieje na dwóch przeciwnych kończynach Europy! O stanie wiary katolickiej w stronach północnych, a nadewszystko w Rosyi i nieszczęśliwej Polsce nic innego powiedzieć nie mogę jak to co mówią najwyżsi pasterze kiedy na konsystorzach ogłaszają stolice biskupie w krajach niewiernych: *Status plorandus non describendus*. Stan wiary katolickiej zasługuje tam bardziej na łzy nasze niż na opisy. Nie śmiem zanurzać badawczego wzroku w ciemnej przyszłości śledząc dalszych Polski losów; ale wiem dobrze, i naucza mię tego Pismo święte i dzieje ludzkości, iż kiedy kościół wyczerpał wszystkie swoje środki powstaje wtedy Bóg dla sądzenia sprawy swojej, i wówczas rozlega się grom tych hucznych wypadków, tych strasznych kar nieba spadających na całe narody i na same ukoronowane głowy, jak tego za dni naszych byliśmy już wszyscy świadkami." Proroctwo kardynała Pacca wielkie ma w tej chwili znaczenie.

Ojciec święty jedzie dzisiaj do Frascati pociągiem kolei żelaznej. Omal że nie stał się on ofiarą okropnego wypadku, który byłby niezawodnie nastąpił, gdyby szczęśliwym jakimś trafem wczas się nie opatrzono. Na obu rzymskich kolejach znajdują się wagony jedynie dla Papieża przeznaczone; ten który do Frascati miał chodzić a który niedawno sprzedano, okazał się o wiele większym od otworu tunelu, którym się o kilka mil od Rzymu przejeżdża; niepostrzeżono zrazu tej niedogodności i przygotowano już wagon, kiedy szczęściem jeden z inżynierów kolei porównał miary, i ujrzano ze strachem, iż gdyby Ojciec święty był się puścił nowym swoim wagonem, ten zostałby nieochybnie zdruzgotanym w kawałki a Papież byłby zginął ze wszystkiemi towarzyszącemi sobie osobami.

Mówią że wczoraj w wieczór książe de Gramont i jenerał Goyon bardzo ważne z Paryża depesze otrzymali. Dnia wczorajszego także rozeszła się po mieście pogłoska o przyaresztowaniu jenerała Bosco jako naczelnika reakcyi przez Francuzów; daty sprawdzić nie mogłem tej wieści, bo w chwili kiedy piszę utrzymują zawsze iż jenerał osadzonym został w zamku św. Anioła; wczoraj zaś nikogo z królewskiej rodziny nie widziałem ani na *Pincio* ani w teatrze *Apollo* gdzie dawano operę Belliniego *la Straniera*, a gdzie loża królewska przez cały ciąg próżną zostawała. Może być jednak iż pogłoska ta wynikła z innego aresztu, co nastąpił tegoż dnia. O piątej rano liczne francuzkie patrole przebiegały drogę między bramą *Porta Maggiore* a bramą *San Giovanni*. O szóstej ukazał się zakurzony pojazd pędzący cwałem od Albano; siedział w nim oficer, niewiadomo dobrze czy papiezki czy napolitański. Żandarmi francuzcy zaledwie go spostrzegli, zatrzymali natychmiast i wprost zawieźli do jenerała Goyon, u którego wojskowy ten kilkanaście tylko minut zabawił, albowiem widziano jak tenże sam powóz z oficerem i żandarmami wyjechał niebawem z pałacu Ruspoli i udał się do zamku świętego Anioła, którego żelazna krata za nim się zamknęła. Z rozkazu władz francuzkich uczyniono też rewizyą w mieszkaniu dwóch Neapolitańczyków na placu Hiszpańskim, gdzie, jak słychać wiele znaleziono papierów. Zapewniają jednak że owe summy przejęte niedawno przez Francuzów wynoszą tylko trzy tysiące szkudów, które jenerał Bosco od siebie posyłał. Inne atoli pieniężne zasiłki wpadły w ręce Piemontczyków na granicy ku Frosinone, Zatrzymano pustelnika, jednego z tych co dość gęsto zamieszkują wierzchołki Apeninów i Abruzzów zdobnych wszędzie malowniczemi pustelniami. W blaszanem pudełku, które miał rzemieniem do ramion przypasane, znaleziono pod chlebem i pod jadłem ognie bengalskie i rulony złota. Pustelnik ognie te na wysokich skałach zapalał: były to hasła dla reakcyonistów,

którzy za ujrzeniem takowych natychmiast gromadzić się mieli i otrzymać z rąk mieszkańca gór pieniądze przez Franciszka II przysłane. Pustelnik podobno rozstrzelanym został.

Znowu inny krwawy zamach w tych dniach nastąpił, a policya francuzka troskliwie się zajmuje wyszukaniem morderców. Ofiarą tą razą była kobieta, panna Klaudyna młoda francuzka zawiadująca domem modystki pani Clarisse na *Corso*. Młoda ta osoba miała serdeczne stosunki z młodzieńcem, którego wygnano z Rzymu, ale całkiem się obojętnie w rzeczach politycznych zachowywała. Przed dwoma zaś tygodniami otrzymała list bezimienny zapytujący ją czy nie chce się podjąć ważnego nadzwyczaj posłannictwa, za które tysiące odbierze. Panna Klaudyna mało do takich przedsięwzięć skłonna żadnej nie dała odpowiedzi, tem bardziej, iż jej jasno nie wskazano komu takową dać miała. Listy się ponowiły, i proszono ją aby w razie zezwolenia włożyła żółtą wstążkę na szyję, w razie zaś odmowy niebieską. Dziewczyna przypadkiem czy też z umysłu, gdyż niczego się podjąć nie miała zamiaru, ukazała się jednego ranku na ulicy z błękitną u gorsu kokardą. Wstępowała właśnie na wschody swego mieszkania położonego nad *Via della Vite* kiedy razu usłyszała za sobą dwa głosy rozmawiające w szybkim dyalogu: Czy żółta wstążka? Nie, bynajmniej, niebieska, pchniej ją, szepnął tamten. I zanim się ocalić zdołała ucieczką panna Klaudyna uczuła ostrze sztyletu przeszywające jej odzież i ciało. Szczęściem w podskoku, jaki zrobiła na wschody, wymierzony raz spadł niżej, a sztylet się ześliznął na żelaznych obręczach krynoliny i zranił tylko jej bok nie dotknąwszy żadnej żywotnej ciała części. Zbójcy tymczasem pierzchnęli. Młoda francuzka ma się lepiej i wkrótce do zdrowia przyjdzie. Zeznanie jej i otrzymane listy zostały złożone w ręce jenerała Goyona.

---

**Kraków** 3 czerwca. W sobotę wieczór po parodniowym pobycie odjechał stąd do Wiednia Fmpor. br. Mensdorff-Pouilly, jlny gubernator wojenny i cywilny Galicyi.

---

**Wiedeń** 2 czerwca. Wczoraj było posiedzenie obu Izb Rady państwa. Posiedzenie Izby wyższej nie przedstawiało żadnego zajęcia. Wniosek uchwalony przez Izbę niższą względem dyet poselskich, odesłano do osobnej komisyi, i postanowiono wybrać komisye: polityczną, sprawiedliwości i skarbową. Wybory do tych komisyj odbędą się w poniedziałek. Książe Leon Sapieha wszedł pierwszy raz do Izby i złożył zwykłe przyrzeczenie; hr. Starzeński otrzymał urlop.

W Izbie niższej trzy interpelacye wniesiono: naprzód, jedną Dra Pfretschnera i spólników, względem agitacyj przeciw protestantom w Tyrolu; dwie drugie Dra Dietla i spólników, względem majątku uniwersytetu Jagiellońskiego i języka wykładowego w szkołach galicyjskich. Interpellacya Pfretschnera po przedstawieniu stanu rzeczy, a mianowicie, iż przeciwnicy patentu z d. 8 kwietnia podburzają lud przeciw protestantom, redukuje się do tych trzech punktów:

1) Co uczynił Rząd, albo co myśli uczynić, aby tym zgubnym agitacyom w Tyrolu i Vorarlbergu zapobiedz i zjednać prawu uszanowanie i powagę? 2) Czy wyda osobom, szczególnie w służbie publicznej będącym, stosowne polecenia względem zachowania się ich w takich razach; 3) Czy chce patent z d. 8 kwietnia r. b. jak najrychlej wedle § 13go ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa z d. 26 lutego przedstawić Radzie państwa celem zamienienia go w ustawę.

Dwie interpelacye Dr. Dietla i spólników do Ministra stanu brzmią:

I. „Wiadomo, że Uniwersytet Krakowski uposażony wspaniałomyślnie przez swoich założycieli królewskich, posiadał znamienity majątek prywatny.

„Aż do r. 1802 Uniwersytet sam zawiadywał swoim majątkiem. W owym roku wszelako c. k. rząd austryacki wcielił prywatny majątek Uniwersytetu Krakowskiego do zachodnio galicyjskiego funduszu naukowego. Z założeniem Wolnego miasta Krakowa w. r. 1815, zapewniono prawnie wedle brzmienia art. 15go aktu dodatkowego do traktatu wiedeńskiego z d. 3 maja 1815, byt, stanowisko i majątek Uniwersytetu Krakowskiego z tem dołożeniem, że młodzieży polskiej sąsiednich krajów polskich ma być dozwolone uczęszczać do tego uniwersytetu i w nim się kształcić. Wyznaczona w tym celu centralna komisya likwidacyjna skończyła swe czynności zawarciem trzech konwencyj między Austryą i Rosyą, a mianowicie konwencyi z d. 29 czerwca 1821, z d. 4 marca 1825 i z d. 7 kwietnia 1828. W skutku tej konwencyi, rząd austryacki wypłacił Rosyi 3.195,608 złr. w obligacyach i 750,608 złr. w zaległych procentach monetą brzęczącą w tym celu, ażeby Rosya tą sumą z jednej strony zaspokoiła wymagania Uniwersytetu Krakowskiego, z drugiej zaś strony sama siebie zaspokoiła za tę część terytorium uniwersyteckiego, która od Galicyi zachodniej odstąpioną została owczesnemu Królestwu Polskiemu. Rząd król. Pruski oświadczył w nocie z d. 24 marca 1818, że nie byłby od tego, aby Uniwersytetowi Krakowskiemu wypłacić zabezpieczoną w magistracie gdańskim sumę 3333$^{1}/_{3}$ dukatów, o ile to żądanie prawnie udowodnionem będzie. Dotychczas tak te jak i wszelkie dalsze traktowania dyplomatyczne pozostały bez skutku, gdyż uniwersytet aż do tej chwili nie odzyskał reklamowanego prywatnego majątku swego. Kiedy w r. 1846 Kraków wcielonym został do monarchii austryackiej, c.k. rząd dla zbadania stanu majątkowego Uniwersytetu krakowskiego urządził bióro centralne. Bióro to w r. 1848 wykazało, że cały majątek tego uniwersytetu wynosi 14.763,529 złp. czyli 3.698,882 złr. m. k. wraz z zaległemi procentami od r. 1818.

„Bióro to przestało urzędować w r. 1848, i od tego czasu nie było nic więcej słychać o sprawach majątkowych Uniwersytetu krakowskiego. Kiedy p. Kraiński na posiedzeniu Rady państwa w d 10 września 1860 interpelował ówczesnego p. Ministra oświecenia, otrzymał następującą odpowiedź:

„Rozpoczęte w dawniejszych czasach układy „z rządem ces. rosyjskim przerwane wprawdzie „zostały z powodu nieprzyjaznych okoliczności. „Nanowo jednak poczyniono kroki, aby podjąć „te układy, i spodziewać się należy, że wkrótce „powiedzie się uzyskać wyznaczenie komisyi, któ„ra tę sprawę z pożądanym skutkiem doprowadzi „do końca.“

„Lubo sprawa ta teraz stósownie do § 20 ordynacyi krajowej wziętą będzie niewątpliwie w ręce przez sejm galicyjski, wszelako ośmielam się ze względu na prawno publiczne i międzynarodowe stósunki tej sprawy, uczynić do JW. Ministra stanu zapytanie:

„Czy Rząd JCKMości poczynił w sprawie majątkowej uniwersytetu krakowskiego od owego czasu jakie kroki, albo nie?

„W pierwszym przypadku: jakiego rodzaju są te kroki przez rząd poczynione, i jakiego skutku po nich oczekiwać należy?

„W drugim przypadku: Czy rząd niezamyśla zwrócić najbaczniejszą uwagę na tę sprawę, od której załatwienia nietylko zależą znaczne oszczędności dla państwa, ale oraz piecza najważniejszych interesów uniwersytetu krakowskiego traktatami zaręczonych.

„Wiedeń 29 maja 1861“.

(tu 22 podpisów)

II. „Na mocy najwyższego listu odręcznego z d. 20 paźdz. 1860 r. ma być ustanowioną rada wychowania, która ma się zajmować umiejętnościami i dydaktycznemi zadaniami i takowe reprezentować, a Radzie Ministrów zarówno jak i wszystkim władzom administracyjnym służyć jako Rada pomocnicza w tym względzie. Wedle §. 18 ordynacyi krajowéj dla Galicyi, bliższe rozporządzenia w obrębie ogólnych ustaw pod względem spraw szkolnych należą do zakresu działalności sejmów; według postanowienia najwyższego z dnia 4 lutego 1861, językiem wykładowym w uniwersytecie krakowskim jest już teraz z niejakiemi wyjątkami język polski; sejm galicyjski na posiedzeniu w dniu 24 kwietnia r. b. uchwalił jednogłośnie projekt do prawa, aby językiem naukowym na uniwersytecie krakowskim był bez wyjątku język polski. Na posiedzeniu w d. 26 kwietnia t. r. tenże sejm uchwalił jednogłośnie, aby mu wkrótce przez wydział krajowy przedłożonym został projekt do prawa względem zaprowadzenia języka polskiego i ruskiego w miejsce niemieckiego w szkole, radzie i urzędzie. Dalszego rozciągnięcia języka polskiego i ruskiego jako naukowego w szkołach ludowych i realnych tudzież w gymnazyach w Galicyi już z tego samego powodu oczekiwać należy, że N. Pan w najwyższym liście odręcznym z d. 20 paźdz. 1860 r. raczył oświadczyć, iż przepis ‚wydany w najwyższym liście odręcznym z dnia 9 grudnia 1854 w przedmiocie stósownego uwzględuienia języków krajowych przy nauczaniu w gimnazyach królestw Galicyi i Lodomeryi tudzież W. Księstwa Krakowskiego nie przyszedł w zupełności do wykonania w sposób odpowiadający słusznie potrzebom ludności, i ponieważ N. Pan raczył zarazem rozporządzić, aby po zawezwaniu biegłych z obu narodowości, postawiono stósowne wnioski, które też podobno złożonemi zostały.

„Zważywszy na te wszystkie prawne postanowienia i istotne stosunki, następnie na tę okoliczność, iż oktrojowanie naczelnéj centralnéj władzy naukowéj dla wszystkich krajów koronnych wydaje się być nieodpowiedniem, dla Galicyi zaś zupełnie nie dającem się zastósować; ośmielam się wystósować do JW. Ministra stanu pytanie:

„Czy te prawne postanowienia i istotne stosunki, mianowicie właściwe stanowisko zakładów naukowych galicyjskich pod względem językowym, należycie uwzględnionem zostało przy obecnie prowadzonem organizowaniu zakładów naukowych, i czy rząd JCMości dla galicyjskich zakładów naukowych odnośnie do dydaktyczno-umiejętnéj Rady pomocniczéj zamyśla takie wnieść urządzenie, któreby zdolnem było uczynić zadość tak autonomii kraju, jako i właściwym stosunkom tych zakładów.

„Wiedeń 31 maja 1861.“

(tu 23 podpisów).

Prezes izby ze względu na te interpelacye oświadczył, iż takowe jako złożone mu przed rozpoczęciem posiedzenia dzisiejszego, nie mogły być jeszcze udzielone p. Ministrowi stanu.

Następnie ministrowie hr. Wickenburg i Pratobevera odpowiadają na interpelacye dawniejsze względem ceł na Elbie i względem układów między wierzycielami a dłużnikami w przypadkach upadłości, a wreszcie ostatni przechodzi do określenia stanowiska rządu w obec kwestyi nietykalności posłów. Tę część mowy jego powtórzymy, skoro miejsce pozwoli. Tok rozpraw izby nad ustawą o nietykalności posłów znajdzie czytelnik w jednym z listów wiedeńskich powyżej.

W końcu posiedzenia prezes oznajmił, iż przedłożono mu wniosek podpisany przez 20 deputowanych, następującej osnowy:

„Podpisani wnoszą, aby wys. Izba uchwaliła wyznaczenie wydziałów do wygotowania projektów do następujących aktów, i aby takowe przedłożone były Izbie do obrady i uchwalenia.

„1) Projekt do ustawy względem uregulowania prawa stowarzyszania się i zgromadzania; 2) ustawy o opiece wolności osobistéj i świętości mieszkania, tudzież tajemnicy listów; 3) zabezpieczenia wolności umiejętności i wolności nauczania; 4) pod względem stanowiska i praw różnych wyznań religijnych i ich wyznawców do państwa tudzież do swych publicznych stosunków, jakoteż praw ich wzajemnych w obywatelstwie.

„Każdy z tych wydziałów ma być utworzony z 18 członków, którzy po dwóch z każdej sekcyi wybrani będą.“

— Cesarzowa Jmć od powrotu swego z Madery jest ciągle nieco słabą, w skutku podobno zaziębienia się w chłodne noce podczas podróży morskiéj, jakoteż później w przejeździe koleją przez Semmering, gdzie jeszcze śniegi leżały, a ta nagła zmiana klimatu wpłynęła szkodliwie na stan zdrowia. N. Pani ma pod jesień w cieplejszéj strefie zamieszkać i podobno wybór jéj padł na Sewillę.

— Obrady sejmu węgierskiego przeciągają się jeszcze, lubo mniemano, że ostatecznie ogólne obrady nad adresem w sobotę się skończyć miały. Jaki jest stan rzeczy w Węgrzech, wyjaśnia tu po części słowo wyrzeczone przez Dra Wisera z Linz deputowanego w Radzie państwa, który się udał podczas feryj do Pesztu, aby osobiście przekonać się o stanie rzeczy. Wiser miał za powrotem powiedzieć, że wprawdzie najlepszego doznał przyjęcia, lecz co do widoków politycznych rzekł jak wyrocznia lubo nie tak dwuznacznie, i gorszą od Sybilli łaciną: omnia pro praeterita, nihil pro nunc, *pro futura minima*; co znaczy, wcześniej można było zbyć Węgrów byle czem, obecnie nic ma co robić, a na później bardzo małe są aspekta. *Presse* tak przynajmniej o tej wizycie peszteńskiej pisze.

Z depesz telegraficznych z soboty z Pesztu tyle dotąd wiadomo, że na posiedzeniu Izby niższej tamże w d. 1 bm. Paweł Nyary przemawiał za rezolucyą, i wniósł formalną poprawkę do projektu Deaka. Józef Uirmenyi jest za adresem, Jerzy Zliński i Aloizy Vlad (rumun) za rezolucyą. Po mowie tego ostatniego zaczęto wołać o głosowanie. 46 stronników adresu odstąpiło od Deaka. Bonis poczytał za manewr stronnictwa. Po zaciętych sporach oświadczył prezes, że kwestyę tę na prywatnej konferencyi poprzednio traktować będą, a wtedy naznaczonym zostanie dzień do głosowania.

— Dzienniki wiedeńskie podają z listu wiedeńskiego pisanego do *Gazety Augsburgskiéj* następującą wiadomość o bar. Bachu, uważając ją jako zapowiedź odwołania go z Rzymu:

„Lubo bar. Bach, obecnie poseł przy stolicy apostolskiéj, z powodu udziału swego w zawarciu konkordatu musi być mile widzianym w Rzymie, to przecież dłuższe jego tam pozostawienie trudno aby się pogodziło z wymaganiami opinii publicznéj w Austryi. Dyplomata, który przez system swój przywiódł monarchię na brzeg przepaści, nie może być reprezentantem nowego porządku rzeczy, jaki się dziś w Austryi rozwija. Czuje to on sam podobno dobrze, że gdy system jego zupełnie się przeżył, rostropność nakazuje mu przenieść się na życie prywatne, i szukać *otium cum dignitate.*“

— Sekretarz poselstwa angielskiego w Wiedniu p. Dunlop, który od kilku miesięcy przebywa w Peszcie, i żyje w tamecznem towarzystwie, ma w tych dniach wrócić na posadę swoją do Wiednia. Powrót ten przypisują staraniom hr. Rechberga. P. Dunlop przesyłał podobno do rządu swojego raporta przyjazne o stanie rzeczy w Węgrzech i na tych raportach lord Russell opierał się tak w dyplomatycznych swoich stosunkach jako i w parlamencie.

## Królestwo Polskie.

Koresponeent nasz z Warszawy w liście powyżéj zamieszczonym opisał odbytą w Warszawie uroczystą procesyę Bożego Ciała, w czasie któréj kilkadziesiąt tysięcy śpiewało pieśń „Boże coś Polskę“, a następnie opisał wypadek jaki chwilowo procesyę tę zamieszał. W *Gazecie Rządowéj* z 31go maja ogłoszono urzędowo doniesienie o tymże wypadku w czasie procesyi, zamilczając jednak zupełnie o poprzedniem śpiewaniu przez cały lud pieśni „Boże coś Polskę.“ Doniesienie to urzędowe, przyznając, że lud aresztował kilka osób które obwiniał że są prowokatorami i szpiegami i odprowadził na odwach, uniewinnia jednak z góry te osoby, chociaż mówi, iż śledztwo dopiero będzie wyprowadzone; wyjawia nawet, że celem tego śledztwa jest „przekonać o całéj niedorzeczności takiego oskarżenia.“ Zresztą ile w tém doniesieniu rządowém jest prawdy — wkrótce się okaże. Doniesienie to zamieszczone w *Gazecie Rządowéj*, a powtórzone przez wszystkie dzienniki warszawskie, brzmi jak następuje:

„W dniu uroczystości Bożego Ciała, procesya postępująca od Arcy-katedry ś. Jana, zamieszaną została wypadkiem, który bardzo ważne mógł był sprowadzić następstwa. Kilkudziesięciotysięczny tłum ludu, złożony z mężczyzn, kobiet i dzieci, zapełniał wązką ulicę ś. Jana, tudzież ulice przyległe i rynek Starego Miasta, na 4ch rogach którego były urządzone ołtarze. W chwili kiedy JW. Arcybiskup Fijałkowski z całém duchowieństwem na czele, zbliżał się ku rynkowi, pewien źle myślący człowiek, na jakich przy podobnych licznych zebraniach nigdy nie zbywa, zaczął w jednéj z przyległych ulic krzyczeć, że wojsko nadchodzi, i że strzelać będzie do ludu; przyczém wydano nawet kilkakrotnie okrzyk: hura! Było to dostateczném do sprawienia panicznego popłochu. Tłum zalegający ulice przyległe, rzucił się gwałtownie całą masą ku rynkowi, rozsiewając wszędzie trwogę i powtarzając wieść fałszywą, która go przestraszyła. Lud rzuca się w ucieczce na wszystkie strony, jedni drugich tratują, a pośród tego zgiełku, czcigodny i sędziwy Arcypasterz, wzruszony nadzwyczajnie, pada prawie omdlony. Ober-policmajster z wielką trudnością przebija się do Jego Ekscelencyi, wspiera go na swym ręku, uspakaja i zachęca do podniesienia w górę N. Sakramentu, celem wstrzymania tego ogólnego prawie popłochu. Sam powiewa chustką i skłania otaczające go osoby, ażeby toż samo czyniły. Na widok wzniesionego N. Sakramentu, uciekające kobiety i dzieci, zatrzymują się i klękają, spokojność wraca pośród przerażonego tłumu. Ceremonia odbywa się daléj, ale w chwili kiedy procesya miała z powrotem wejść do kościoła, tenże sam przestrach, tąż samą wywołany przyczyną ponawia się znowu, bez sprowadzenia wszakże poprzednich wypadków, ponieważ masa ludu nie wierzyła już rozsiewanym wieściom i zachowała się spokojnie.

„Kilka osób zostało aresztowanych przez lud, który je obwiniał jako szpiegów i prowokatorów, i odprowadził do bliskiego odwachu.

„Śledztwo jakie będzie wyprowadzoném, przekona o całéj niedorzeczności takiego oskarżenia, jakiém w czasach zamieszek zwykle tak hojnie szafują. Co atoli jest niezawodném, to, że nie było żadnego wojska, ani na rynku Starego Miasta, ani na ulicach przyległych, że wojsko biwakujące na placu przed Zamkowym, żadnego nie zrobiło poruszenia, i że broń jego stała w kozłach przed namiotami.“

— Doniósł nasz korespondent z Warszawy, iż odezwa wydana przez wojennego jenerał-gubernatora Merchelewicza, gdy obejmował w dniu 28 maja naczelny zarząd nad władzą cywilną, rozlepiona na wszystkich murach, wkrótce z nich znikła; w skutku tego pełniący obowiązki warszawskiego oberpolicmejstra, wydał następujące obwieszczenie:

„*P. o. Warszawskiego Ober-policmajstra.* — Artykuł 292 kodeksu kar głównych i poprawczych, stanowi: „Kto odedrze lub zniszczy obwieszczenia, publicznie przez zwierzchność lub policyę miejscową wystawione, ten ulegnie aresztowi od 3ch dni do 3ch tygodni, albo karze pieniężnej od 1go do 10ciu rubli, stosownie do zwiększających lub zmniejszających winę jego okoliczności.“

Ponieważ podobne przekroczenia w obecnym czasie miały miejsce, przeto ober-policmajster z rozkazu JW. jenerał-adjutanta Merchelewicza zarządzającego częścią cywilną w Królestwie, podając do powszechnej wiadomości powyż cytowany artykuł prawa, uprzedza zarazem: że winni w tym wypadku wedle brzmienia powołanego prawa do odpowiedzialności pociągnięci będą. W Warszawie $^{19}/_{31}$ maja 1861 roku.— (podpisano) pułkownik *Rozwadowski.*“

---

### Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 3 czerwca. Wczorajsza procesya Bożego Ciała od Dominikanów, pomimo że na chwilę deszcz jéj zagrażał, odbyła się jak zwykle pośród licznego zgromadzenia pobożnych. Popołudniu padał deszcz obfity, który prawdziwem był błogosławieństwem dla pól okolicznych, a nawet potrzebnym i w mieście dla spłukania powietrza pyłem nasyconego. Przed wieczorem między jednym a drugim deszczem odbyła się procesya po Kleparzu od Ś. Floryana. Rzadkie lata, aby się ta procesya odbyła na sucho, a lud utrzymuje, że niemoże być inaczéj, boć Ś. Floryan jako patron od pożaru nie nadaremnie malowanym bywa z wiaderkiem wody w ręku. Dziś przez cały dzień deszcz ulewny. Na ostatnią procesyę czwartkową, mieszczanie tutejsi wystąpić chcą jak słyszeliśmy w licznym poczcie w stroju narodowym.

— Rozeszła się była dzisiaj wieść, że jakiś urwisz napadł idącego w nocy przez plantacye kasyera prywatnego, w zamiarze obdarcia go, czy też wydarcia mu zegarka, i że przy tym napadzie ugodził nożem tak jego jak i drugiego przechodnia. Jest w tem coś prawdy, lecz o ile nam wiadomo rzecz się tak miała. Czterech młodych ludzi wracało téj nocy późno z dalekiéj zamiejskiéj przechadzki. Na plantacyach po za klasztorem Reformatów jeden z nich, prywatny kasyer, wysunąwszy się naprzód kilkanaście kroków, ujrzał leżącego na ławce jakiegoś człowieka, który miał postać włóczęgi. Zaczepił go więc, pytając coby tu o téj porze robił. Włóczęga rzucił się na kasyera, a chociaż się ten laską bronił, obalił go i przygniótł go sobą, i w tem mocowaniu się ugodził go nożem w bok. Jeden z towarzyszów kasyera przyskoczył mu na pomoc w chwili gdy się podnosił włóczęga, i chciał go pochwycić, lecz ugodzony został nożem w ramię. Włóczęga uszedł pogoni wśród ciemnéj nocy. Zranionego kasyera opatrzył lekarz niebawem w jego mieszkaniu, a jak dotąd, stan jego nie wznieca obawy. Co do jego towarzysza, tego rana jest prostem skaleczeniem. Nie był to więc napad rozbójniczy, lubo zegarek kasyera leżący na ziemi wzbudził takie mniemanie w jego towarzyszach. Przy téj jednak sposobności nadmienić się godzi, że od dawna nie wałęsało się tylu co teraz różnego rodzaju włóczęgów, począwszy od młodych chłopców co nikomu spokojnie przez ulice przejść niedadzą, aż do ogromnych drabów, załygających się po domach za jałmużną. Zakłady dobroczynne, szpitale, fundusze na ubogich, ochronki dla dzieci, nie wystarczają. Nie mówimy tu nic o istotnéj nędzy, lecz o jéj udawaniu. Odstawianie takich włóczęgów z miasta na tem się kończy, że za parę lub kilka dni spotkać ich znowu można. Wracają oni z kartą podróżną swojéj gminy lub powiatu, pod pozorem, że przyszli do miasta na zarobek.

— Ks. Michał Gorczakow Namiestnik w Królestwie zmarły 30maja w Warszawie urodził się 1792 roku. Podamy tu kilka suchych dat z jego zawodu wojskowego, nie chcąc się dzisiaj wdawać w ocenienie jego czynności i charakteru. W r. 1807 wstąpił do służby wojskowéj i odbywał kampanie w latach r. 1812, 1813 i 1814. W wojnie przeciw Turcyi w r. 1828 i 1829 służył w stopniu jenerała. W r. 1831 odbywał całą kampanią przeciwko Polsce, w końcu jako naczelnik całéj artyleryi armii; artylerya była jego fachową bronią. W 1846 roku został wojennym jenerał-gubernatorem warszawskim, będąc już wprzód naczelnikiem sztabu głównego armii czynnéj. W tym ostatnim charakterze odbywał kampanię węgierską 1849 roku i chociaż ks. Paszkiewicz był naczelnym wodzem, Gorczaków istotnie dowodził. Przy rozpoczęciu wojny wschodniéj mianowany został w 1853 r. naczelnym dowódzcą korpusu okupacyjnego rosyjskiego w Wołoszczyznie; następnie po przybyciu ks. Paszkiewicza do armii, sprawował znów obowiązki szefa sztabu, a w czerwcu 1855 r. otrzymał naczelne dowództwo armii w Krymie po ustąpieniu z téj posady ks. Męszykowa. W lutym 1856 r. po śmierci ks. Paszkiewicza, został Namiestnikiem w Królestwie Polskiem i naczelnikiem armii czynnéj. Piastował te dwa najwyższe urzęda wodza naczelnego i Namiestnika podczas krwawych wypadków 25 i 27 lutego oraz 8 i 9go kwietnia i udział w nich w tym podwójnym charakterze przypisze mu historya, chociaż inni byli daleko czynniejsi.

— W nocy 27 maja pożar zniszczył miasteczko fabryczne Trutnow w Czechach na granicy Szląska pruskiego. Zgorzało 127 domów, 70 innych zabudowań, a w téj liczbie kościół, dziekania, urząd powiatowy, ratusz, urząd cłowy i dom kary. Z ludzi nikt nie zginął.

— Jutro we wtorek dnia 4 czerwca, Flawiana bisk.

---

**Od Administracyi „Czasu.“**

R. G. w Montagnana. Nadesłane listem z d. 27 b. m. złr. 5 w. a. odebraliśmy. Prenumerata kończy się d. 31 lipca b. r.

---

# Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Paryż** 2 czerwca. Dzisiejszy *Monitor* pisze: Rząd ubolewa nad namiętną dyskusyą jaka się przeciwko duchowieństwu toczy i wzywa pisarzy do umiarkowania; gdy napady będą wyradzać się w nadużycia, będzie musiał położyć im tamę. Względem dwóch broszur rozpoczęto sądowe postępowanie.

**Turyn** 31 maja. Wydział sejmowy mający przedstawić projekt uzbrojenia narodu w myśl projektu Garibaldego, ukończył pracę i mianował Karola Senzi swoim sprawozdawcą. Wydział ten wnosi jednomyślnie, aby uorganizowano 220 batalionów gwardyi narodowéj, każdy batalion po 650 do 700 ludzi; przyczem na 100,000 mieszkańców wypadnie wystawić jeden batalion. Oficerowie w téj gwardyi będą mianowani przez ministerstwo wojny, które wezmie na siebie uzbrojenie i uekwipowanie.

Hr. Cavour w nocy ze środy na czwartek dostał uderzenia krwi do głowy; puszczano mu trzy razy krew i dzisiaj ma się znacznie lepiej.

**Turyn** 1 czerwca. Hr. Cavour miał powtórny atak, w skutek czego okazała się potrzeba puścić mu jeszcze dwa razy krew, jednak nie znajduje się bynajmniej w niebezpieczeństwie.

Dzisiejsza *Opinione* pisze: Piemontczycy eskortujący oddział burbonistów, zostali napadnięci przez powstańców w okolicy Sant-Angelo w Kapitanacie; burbończyków wyswobodzono, przyczem padło kilku ludzi z eskorty.

**Genua** 1 czerwca. Z tutejszej kasy bankowej zniknęło 200,000 lirów.

**Petersburg** 1 czerwca. Cesarz Aleksander i Cesarzowa przybyli 29go maja do Moskwy, wraz z synem i córką i stanęli w Kremlinie.

**Mostar** 31 maja. Omer pasza przybył tu dzisiaj. Powstańcy z Turkami stoczyli znów parę utarczek pod Niksiczem.

**Carogród** 30 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi u Ali paszy w przedmiocie sprawy syryjskiej, postanowiono wybrać jednego chrześciańskiego rządcę na cały Liban, który byłby bezpośrednio Porcie podległy. Posłano stąd 12 milionów (4 miliony złp.) do Syryi dla indemnizowania szkód poniesionych przez Maronitów; w tym samym celu ma być 56 milionów ściągnięte w samej Syryi.

W Królestwie Polskiém urzędnicy delegowani ogłaszali w przeszłym tygodniu we wszystkich gminach ukaz cesarski zmieniający pańszczyznę na okup pieniężny. Ogłoszenie to odbyło się w sposób przepisany, to jest urzędnicy odczytali ukaz a następnie objaśniające go obwieszczenie przez ks. Namiestnika wydane, nie dołączając żadnéj z swojéj strony uwagi; w końcu oddawali drukowane kopie ukazu włościanom. Włościanie przyjęli ten ukaz w sposób jak przewidywaliśmy, to jest z niezadowolnieniem, i w bardzo wielu wsiach deklarowali się, że wolą pozostać przy pańszczyznie, to jest przy czynszu dawnym w robocie, niż zamieniać go na czynsz w pieniądzach, lub też wolą przystać na układ z właścicielem, który korzystniejsze dla nich ofiarował warunki czynszu. W wielu miejscach włościanie niechcieli nawet przyjąć kopii ukazu, mimo wszelkich przedstawień, że to ich do niczego nieobowiązuje. Przedstawiliśmy już, że wistocie ukaz ten nie czyni żadnej rzetelnej poprawy w bycie włościan, i wtenczas tylko jego niejaką użyteczność możnaby uznać, gdyby był tylko środkiem przechodowym i przygotowawczym do wykupu gruntów włościańskich za pośrednictwem instytucyj kredytowych lub indemnizacyi.

Wczoraj miał się odbyć pogrzeb księcia Gorczakowa, na którym miały być tylko oprócz wojska władze cywilne i wojskowe, a cała ludność Warszawy zamierzała pozostać w domu. Doniesienia o pogrzebie jeszcze nie mamy. Do Warszawy przybył już z Petersburga minister wojny, jenerał Suchozanet, mający tymczasowo objąć władzę Namiestnika w Królestwie; przybył tamże z Paryża jenerał Lambert, który ma być wojennym jenerał gubernatorem, gdyż jen. Merchelewicz tylko tymczasowo obowiązki jenerał-gubernatora sprawuje. Korespondent nasz w liście wyżéj zamieszczonym opisuje uroczystą procesyę w dzień *Bożego Ciała* i wypadek jaki ją chwilowo zamieszał, a zarazem wskazuje dzisiejszy stan procesu zarządzonego daléj przeciw więzionym, chociaż ich komisya śledcza za niewinnych uznała. Sąd apelacyjny przed który prokurator Tafiłowicz zaapelował, ma teraz o losie tych niewinnie więzionych orzec. W d. 30 maja uwolniono tylko 30 osób z owych stu kilku uwięzionych w Modlinie, a 10 z cytadeli, gdyż tylko względem tych 40 osób nie założył apelacyi prokurator przeciw wyrokowi orzekającemu ich niewinność. Reszta pozostała w więzieniach. Koncesyj żadnych nie ogłoszono w dniu 1 czerwca. Wyżéj pod właściwą rubryką podajemy także urzędowy opis wypadku w czasie procesyi, ogłoszony w *Gazecie Rządowéj*.

W sobotę toczyły się bardzo żwawe rozprawy w Izbie niższéj sejmu berlińskiego z powodu budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych. Gdy przyszło do płacy landratów, deputowani polscy upominali się, że mimo przyrzeczenia, rząd mianuje landratow w W. Księstwie Poznańskiém nie umiejących po polsku (landraci w całéj monarchii pruskiej są przedstawiani przez obywateli, a rząd z pośród trzech wybiera, w Poznańskiém zaś mianowani są wprost przez rząd). Wśród dyskusyi prezes odebrał głos p. Morawskiemu pod pozorem, że nie mówi o płacy landratów, lecz o ich kwalifikacyi. P. Łyskowski z Prus zachodnich (gdzie landraci są wybieralni) przytaczał, że w jego okolicy od trzech lat niema landrata, dla tego, że powiat przedstawił trzech kandydatów Polaków, w miejsce tego tymczasowo urzęduje komisarz rządowy. Przypomina, że i w Prusiech zachodnich urzędnicy obowiązani są umieć po polsku. Gdy minister spraw wewn. zastawiał się tem, że musi zważać na sposób myślenia, p. Bentkowski odrzekł, że dawniej minister powoływał się na prawa, a teraz na uczucia. Z powodu rozpraw dalszych nad budżetem policyi wyższéj, p. Niegolewski wydostał nowe dokumenta do wiadoméj sprawy podżegania, w któréj obwiniał policyjnych ajentów pruskich o podżegania w Warszawie. Czytał on ciekawe oryginalne listy Niederstettera i Barensprunga, z których się wykazuje, że wiedzieli oni, iż cały proces im wytoczony jest czystą komedyą, którą im nadto rząd wynagrodzi. W końcu rzekł: że wytrącają Polakom z ręki prawo, aby im włożyć do ręki rewolwer. Wyrażenie to sprawiło wielkie wzburzenie w całéj Izbie, i niedozwolono daléj mówić Niegolewskiemu.

Z dzisiejszych wiadomości z zagranicznego świata politycznego, najważniejszem mniemamy oświadczenie angielskiego ministra spraw zagranicznych lorda Johna Russell w Izbie niższej w dniu 30 maja względem położenia politycznego Europy. Słowa tego oświadczenia przywiodła już depesza w ostatnim numerze naszego dziennika zamieszczona; tu tylko dodamy krótką względem niego uwagę. Oświadczenie lorda Russela nie jest już tak uspakajającem i pewnem, jaką była niedawno odpowiedź lorda Palmerstona, zapewniającego, że przynajmniej w ciągu bieżącego roku pokój europejski będzie utrzymany. Lord Russell mówi, że tego przepowiedzieć nie może, ogranicza się tylko na zapewnieniu, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa nie nastąpi starcie takie, w któremby Anglia wzięła udział. Oświadczenie to jest nowym dowodem, iż chwilowe nieporozumienie między Anglią i Francyą w przedmiocie Syryi załatwionem zostało, i w istocie Izba pojęła słowa wyrzeczone przez Russella jako doniesienie o załagodzeniu nieporozumień w sprawie syryjskiej. Lecz w świecie politycznym paryzkim utrzymywano, że zgoda między gabinetami francuskim i angielskim rozciąga się także i do sprawy włoskiej. Rząd francuski ma wkrótce uznać Królestwo Włoskie i poczynić pewne ustępstwa w porozumieniu się względem sprawy rzymskiej; szczególniej zaś ma z całą siłą nalegać o wydalenie króla Franciszka z Rzymu, przekonawszy się, iż bez tego niepodobnem jest uspokojenie Włoch południowych, i powziąwszy dokładne wiadomości, że wbrew znanym protestacyom, bandy reakcyonistowskie i rozbójnicze w Abruzzach zasilane są wciąż pieniędzmi i bronią z Rzymu przez ajentów byłego króla wysyłaną.

Ruch narodowy w Grecyi, mający na celu wyswobodzenie całego narodu greckiego, który mimo kilkunastowiekowej niewoli coraz silniejszem życiem oddycha, i przywrócenie potężnego państwa greckiego w miejsce dzisiejszego niedołężnego królestwa, wzrasta coraz bardziej nietylko w tem królestwie Greckiem, lecz i w prowincyach tureckich i na wyspach Jońskich pod protekcyą Anglii zostających. Gdy z ruchem tym narodowym król Otto i dynastya bawarska nie umiały się połączyć, ruch zaczyna w części przeciwko nim się zwracać. Z powodu tego nastąpiły aresztowania w Atenach w dniu 28 maja. Zagrożony rząd króla Ottona miał się o pomoc odwołać do mocarstw opiekuńczych, a korespondent z Wiednia do *Bank- und Handels Ztg* donosi za rzecz pewną, iż król Otto oświadczył poufnie rządowi austryackiemu, że nie jest w stanie powstrzymać narodowej a antidystycznej agitacyi, i że według niego nadeszła chwila, w której się musi odwołać do interwencyi mocarstw opiekuńczych.

---

*Antoni Kłobukowski*, redaktor odpowiedzialny.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Kraków** 3 czerwca.

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp | 345 | 339 |
| Ruble obrączkowe agio . . . . „ | 110 | 108 |
| Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „ | 74 | 73 |
| Srebro nowe . . . . . złr. | 136 | 135 |
| Półimperyały rosyjskie . . . . „ | 11 10 | 10 90 |
| Napoleondory 20-fr. . . . . „ | 10 90 | 10 70 |
| Dukaty holenderskie ważne . . . „ | 6 40 | 6 30 |
| „ austryackie . . . . „ | 6 50 | 6 40 |
| Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „ | 87⅔— | 87 — |
| „ „ „ „ na wal. aust. „ | 83¼— | 82⅔— |
| Obligacye indemn. z kuponami . . . „ | 68 25 | 67 25 |
| Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „ | 80 — | 79 — |
| Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „ | 160 | 158 |
| „ „ „ „ 30% „ | 68 | 67 |
| Listy zastawne polskie z kuponami . . złp. | 100⅓ | 99⅔ |

**Wiedeń** 3 czerwca. (telegraf.)

| | złr. | c. |
|---|---|---|
| 5% Metaliki . . . . . | 68 | 30 |
| 5% Pożyczka narodowa . . . . | 80 | 30 |
| Akcye banku narod. wiedeńs. . . . | 791 | — |
| „ banku kredytowego . . . . | 183 | 40 |
| Srebro. . . . . . | 135 | 75 |
| Londyn 10 funt. szterl. . . . . | 135 | 25 |
| Dukat pojedynczy . . . . . | 6 | 50 |

**Wiedeń** 1 czerwca.

| | | |
|---|---|---|
| **Pożyczka skarbowa** | | |
| 5% Metaliki na wal. austr. . . . . | 61 — | 60 75 |
| 5% Pożyczka narodowa . . . . | 80 10 | 80 — |
| 5% Metaliki na mon. konw. . . . . | 68 50 | 68 30 |
| 5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . . | 91 50 | 91 — |
| 5% „ „ węgierskie . . . . | 70 — | 69 25 |
| 5% „ „ chorw. słow. ban. . | 68 — | 67 — |
| 5% „ „ galicyjskie . . . . | 67 — | 67 25 |
| 5% „ „ bukowińskie . . . . | 67 50 | 66 50 |
| 5% „ „ siedmiogrodzkie . . | 67 — | 66 25 |
| 5% „ „ innych krajów kor. . | 89 90 | 89 50 |
| 5% Pożyczka nowa wenecka . . . . | 88 50 | 88 — |
| **Listy zastawne** | | |
| 5% banku narod. 12 miesięczne . . . . | 99 75 | 99 25 |
| „ „ „ 6 letnie . . . . . | 103 | 102½ |
| „ „ „ 10 letnie . . . . . | 98 — | 97 50 |
| „ „ „ losowane w wal. austr. . | 87 — | 86 75 |
| 4% Tow. kredyt. galicyjskie . . . . . | 86 50 | 85 50 |
| **Pożyczki loteryjne** | | |
| Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . . . | 85 25 | 85 — |
| „ „ „ z r. 1839 całe . . . . | 116·— | 115·50 |
| „ „ „ z r. 1854 na 4% . . . . | 90 50 | 90 — |
| Bilety rentowe Como . . . . . | 16 50 | 16 25 |
| Losy zakładu kredytowego . . . . . | 117½ | 117 |
| „ tryestskie na 4½% . . . . . | 132 | 130 |
| „ żeglugi par. na Dunaju . . . . . | 101½ | 101 |
| „ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . . | 97 — | 96 — |
| „ Księcia Salm „ 40 „ . . . | 38 50 | 38 — |
| „ Księcia Palffy „ 40 „ . . . | 37 75 | 37 25 |
| „ Księcia Clary „ 40 „ . . . | 35 75 | 35 50 |
| „ Hr. St. Genois „ 40 „ . . . | 38 — | 37 50 |
| „ Miasta Budy „ 40 „ . . . | 37 — | 36 50 |
| „ Księcia Windischgrätz 20 „ . . . | 23 — | 22 50 |
| „ Hr. Waldstein „ 20 „ . . . | 26 50 | 26 — |
| „ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . . | 15 — | 14 50 |
| **Akcye bankowe i przemysłowe** | | |
| Akcye banku narod. austr. . . . . . | 787 | 785 |
| „ zakładu kredytowego . . . . | 181·— | 180 80 |
| „ żeglugi parowéj na Dunaju. . . . | 439 | 437 |
| „ kolei północnéj Ces. Ferd. . . . | 1950 | 1948 |
| „ „ rządowéj . . . . . | 276 | 275 |
| „ „ zachod. Ces. Elżb. . . . | 172.— | 171·50 |
| „ „ Pardubickiéj . . . . . | 119½ | 119 |
| „ „ Nadcisańskiéj . . . . . | — | 147 |
| „ „ Południowéj . . . . . | 222 | 220 |
| „ „ Galicyjskiéj . . . . . | 151·50 | 151·— |

**Kursa zagraniczne (3 miesięczne)**

| | Disconto miejscowe | | |
|---|---|---|---|
| Amsterdam 100 zł. hol. . . . . . | 3 | 115·50 | 115·25 |
| Augsburg 100 zł. nadreń. . . . . | 3½ | 115·75 | 115·50 |
| Berlin 100 tal. . . . . . . | 4 | — | — |
| Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . . | 3 | 116·— | 115·75 |
| Genua 100 lirów piem. . . . . . | 7 | — | — |
| Hamburg 100 marków . . . . . | 3 | 102·— | 101·75 |
| Lipsk 100 tal. . . . . . . | 4 | — | — |
| Liworno 100 lirów. . . . . . | 7 | — | — |
| Londyn 10 funtów . . . . . | 6 | 136·75 | 136·50 |
| Paryż 100 franków . . . . . | 5 | 54 10 | 54 — |

**Waluty**

| | | |
|---|---|---|
| Cesarskie korony . . . . . . | — | 18 70 |
| „ pół korony . . . . . | — | — |
| „ dukaty na wagę . . . . . | 6 56 | 6 54 |
| „ „ obrączkowe . . . . . | 6 55 | 6 53 |
| Złoto *al marco* . . . . . . | — | 6 48 |
| Napoleondory . . . . . . | 10 89 | 10 87 |
| Suwereny . . . . . . | — | 19 — |
| Frydryki . . . . . . | — | 11 45 |
| Luidory . . . . . . | — | 11 15 |
| Sowereny angielskie . . . . . | — | 13 80 |
| Imperyały rosyjskie . . . . . | — | 11 13 |
| Srebro . . . . . . | 138 | 137½ |
| „ kupony . . . . . | — | 140 |
| Talary związkowe . . . . . | — | — |
| Pruskie bilety kasowe. . . . . | 2 5 | 2 4½ |

**Lwów** 31 maja.

| | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski . . . . . . | 6 52 | 6 44 |
| „ austryacki . . . . . . | 6 54 | 6 46 |
| Półimperyał rosyjski . . . . . | 11 42 | 11 30 |
| Rubel rosyjski. . . . . . | 2 18 | 2 15 |
| Talar pruski . . . . . . | 2 10 | 2 7 |
| Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. | 82 20 | 81 60 |
| „ „ „ „ „ w mon. kon. | 86 25 | 85 75 |
| Oblig. indemn. bezkupon. . . . . | 67 65 | 67 — |
| Pożyczka narodowa bez kupon . . . . | 80 — | 79 — |

**Warszawa** 1 czerwca.

| | | |
|---|---|---|
| Półimperyały . . . . . rubli | — | 5 68 |
| Obligi skarbowe . . . . . „ | 90 57 | — |
| kupon . . . . . . | — | — 67$\frac{7}{9}$ |
| Listy zastawne III okresu . . . . rubli | 14 82½ | 14 82 |
| kupon . . . . . . | — | — 26½ |
| Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj | — | — |

**Wrocław** 1 czerwca.

| | | |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie w mon. nowéj . . . | 73¾ | — |
| Polskie bilety bankowe. . . . . . | 87½ | — |
| „ listy zastawne. . . . . . | 85$\frac{11}{12}$ | — |
| Poznańskie listy zastawne 4% . . . . | — | — |
| „ „ „ 3½% . . . . | — | 95¼ |
| Obligi kolei krak.-szląsk. . . . . . | 77½ | — |

**Paryż** 31 maja.

| | | |
|---|---|---|
| Renta 3% . . . . . . | 69 | 40 |

**Londyn** 31 maja.

| | |
|---|---|
| Konsole . . . . . . | 91⅞ |

## Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 53 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

## Przyjechali od 1 do 3 Czerwca.

HOTEL POLLERA. Wiktor Tadeusz wł. dóbr z żoną ze Swieczy. Stadnicki Stanisław wł. dóbr z Lublina. Hr. Mniszek Alfred właś. dóbr ze Lwowa. Karol Franciszek Müller kup. z Berlina. Odelga Julian student z Mysłowic. Ocetkiewiczowa Emilia ob. z Krzeszowic. Hr. Mniszek Aleksander wł. dóbr z Wiednia. Parkiewicz Leon ob. z fam. z Rzeszowa. Zefiryn Jordan wł. dóbr z Podola. Köb Kajetan insp. jen. kolei z Przemyśla. Mizerski Felicyan ob. z Zatora. Kohlhaupt Jan fabr. z Ustronia. Fänzel Stefan ck. rotmistrz huzarów z Paryża. Cetner Wilhelm urz. z Dobiecka.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ludwika Terlecka ob. z Ciszacin. Karolina Majzel wł. dóbr z Królestwa. Wykowski Ksawery wł. dóbr z Sufczyna. Bar. Wierański b. pułkownik wojska polskiego z Londynu. Zygmunt Jaroszyński ob. z Podola. Paweł Brzeski rządca z Bolesławia. Feliks Witowski rządca z Galicyi.

*Wyjechali:* Joanna Dąmbska wł. dóbr do Wojnicza. Eugeniusz Brand leśn. do Królestwa. Wincenty Lewandowski dzierżawca z synem do Staszowa. Marya Jędrzejewiczowa obyw. do Wiesbaden.

(Nadesłane).

Dnia 31go Maja o godzinie 11éj rano, w dobrach swoich Baranów zakończył życie Karol hr. Krasicki, major wojsk polskich, syn Jana hr. Krasickiego i Anny hr. Krajczanki Potockiéj. Pogrzeb odbędzie się w Baranowie dnia 3 Czerwca. Boleść po stracie najlepszego przyjaciela, nie dozwala mi więcej pisać ani o zmarłym, ani o jego ciężko dotkniętéj rodzinie. Spokój jego cieniom!

*Henryk Brodzki.*

# Inseraty.



N. 384.

# DYREKCYA
# Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia
# W KRAKOWIE

przestrzega niniejszem wszystkich chcących przystąpić do tego Towarzystwa z ubezpieczeniami swojemi, żeby nie dawali wiary tak zwanej **Taryfie ogniowéj premiów** przez niektóre spekulacyjne Towarzystwa asekuracyjne obcokrajowe drukiem w dwóch kolorach ogłoszonej; znajdują się tam bowiem błędne, a na niekorzyść naszéj Instytucyi naciągnięte porównania.

Jedynie prawdziwych wyjaśnień tak statutu Towarzystwa jako też jego skorowidza do obliczenia zaliczek ułożonego, każdy interesowany zasiągnąć może albo w biórze Dyrekcyi Towarzystwa w Krakowie, albo w biórze jej Reprezentacyi we Lwowie albo też u ajentów Towarzystwa, których spis poniżej się podaje.

Kraków dnia 20 Maja 1861 r.

***Dyrekcya***
**H. Wodzicki. — Biesiadecki. — H. Kieszkowski,**

## SPIS
## Agentów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia
## W KRAKOWIE:
(596-3)

| Miejsce pobytu Agencyi: | Nazwisko Agenta: | Miejsce pobytu Agencyi: | Nazwisko Agenta: | Miejsce pobytu Agencyi: | Nazwisko Agenta: |
|---|---|---|---|---|---|
| Bełz | *Dr. Neupauer* | Jasło | *Steinhaus Józef* | Rozwadów | *Karol Kaschnitz* |
| Brzesko | *Gałek Walenty* | Kałusz | *Jabłonowski Franciszek* | Rudki | *Filipowski Bogusław* |
| Biała | *Przybyłko Andrzéj* | Kęty | *Mrozowski Stanisław* | Rymanów | *Biliński Stanisław* |
| Bochnia | *Jopek Franciszek* | Kolbuszowa | *Niewiarowski Józef* | Rzeszów | *Krajewski Anzelm* |
| Bukowsko | *Waleryan Paszkowski* | Kołomyja | *Aleksandrowicz Feliks* | Sambor | *Kieszkowski Józef* |
| Bóbrka | *Czarnik* Aptekarz | Kozowa | *Szydłowski Hilary* | Sanok | *Zarewicz Jan* |
| Brody | *Gomoliński Julian* | Krosno | *Włyński Tadeusz* | Sądowa Wisznia | *Osmólski Jan* |
| Brzeżany | *Prawecki Eustachy* | Krzywcze | *Pazirski Stefan* | Sokal | *Kwieciński Ignacy* |
| Brzostek | *Ujejski Bolesław* | Łańcut | *Danielewicz Gabryel* | Stanisławów | *Borecki Józef* |
| Brzozów | *Korczyński Jan* | Leżajsk | *Pictr Bauer* | Stryj | *Ziętkiewicz Stanisław* |
| Buczacz | *Lewicki Antoni* | Lisko | *Barański Robert* | Strzyżów | *Zajączkowski Jan* |
| Ciężkowice | *Wiktor Salezy* | Limanowa | *Rozwadowski Apolinary.* | Sniatyn | *Kamil Henryk* |
| Czerniowce | *Miller Maksym.* | Lutowiska | *Martini Henryk* | Tarnów | *Jan Kunaszowski* |
| Czortków | *Strzelbicki Józef* | Lwów | *Plagowski Ludwik* | Tuchów | *Jakliński Stanisław* |
| Dąbrowa | *Darski Erazm* | Mielec | *Ostrowski Jan* | Tarnopol | *Przyłuski Albert* |
| Dębica | *Koszykiewicz Michał* | Mosty wielkie | *Fedyński Wawrzyniec* | Tłuste | *Reiss Franciszek* |
| Dęblin | *Studnicki Juliusz* | Myślenice | *Sendler Frańciszek* | Turka | *Czyrniański Michał* |
| Drohobycz | *Stokłosiński Szczęsny* | Niemirów | *Hierowski Ludwik* | Ulanów | *Piotrowski Adolf* |
| Dukla | *Langie Jan* | Nowy Sącz | *Freund Sebald* | Ustrzycki dolne | *Jankowski Henryk* |
| Dunajów | *Wolski Walery* | Nowy Targ | *Kamiński Ludwik* | Wadowice | *Warzeszkiewicz Stanisław* |
| Dynów | *Friszmann August* | Obertyn | *Lechowski Franciszek* | Wieliczka | *Łapiński Ludwik* |
| Dzików | *Giżyński Narcyz* | Olesko | *Tomaszewski Erazm* | Wojnicz | *Wiśniewski Konstanty* |
| Frysztak | *Bieliński Władysław* | Oleszyce | *Studziński Soter* | Zaleszczyki | *Kodrębski Józef* |
| Gdów | *Dąbrowski Jan* | Oświęcim | *Niedzielski Adam* | Zborów | *Szczepankiewicz Franciszek* |
| Gorlice | *Rogawski Walery* | Podgórze | *Siedlecki Aleksander* | Złoczów | *Riedl Jan Paweł* |
| Grzymałów | *Bauer Józef* | Podhajce | *Wirski Władysław* | Żółkiew | *Nabielak Robert* |
| Husiatyn | *Kniaziołucki Wincenty* | Przemyśl | *Nowakowski Henryk* | Żywiec | *Pawluszkiewicz Jakób* |
| Jarosław | *Wolański Adam* | Radomyśl | *Pietrzycki Feliks* | Żurawno | *Nowicki Marcelli.* |



### SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| Dnia | godzina | wys. bar. w lin. par. przez O° Reaum. | stan ciep. podług Reaumura. | wilgotn. powietrza względna | kierunek i natężenie wiatru | stan NIEBA | Zjawiska napowietrzne | zmiana ciepła w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 2 | 327 89 | +19'0 | 43 | zachodni średni | pogoda z chmurami | | | |
| | 10 | 27 37 | 14'0 | 80 | „ słaby | pochmurno | | + 8'0 | +21'0 |
| 2 | 6 | 26 35 | 12'0 | 87 | wschodni średni | | deszcz | | |
| | 2 | 25 69 | +12'6 | 93 | wschod.-poł. średni | | „ | | |
| | 10 | 25 66 | 12 8 | 85 | zachodni słaby | | „ | +11'3 | +14'5 |
| 3 | 6 | 25 35 | 11 5 | 94 | południowy „ | | „ | | |

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, Antoni Rother.